Ner 208. Kraków, Sroda 13 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy nastepny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(K.) Zaraz po procesie Olgi Hrabar i towarzyszy zaczęły obiegać fatalne wieści o „Zawedenju“. Stan rzeczy jeszcze się pogorszył, gdy spólnik „wielkiego finansisty“ Michałka, żyd Kindler i senzal Chuwes, z powodu rozmaitych finansowych operacyj przy owych „kopalniach złota“, wynajdywanych genialnym umysłem p. Michałka, zawikłali się w nieładny proces. Kompromitacya nietylko p. Michałka, lecz i wielu innych osób, blisko „Zawedenja“ stojących, zdawała się nieunikniona. Po religijno-politycznej klęsce następował krach finansowy, a w tym podwójnym pogromie moralność inicyatorów, założycieli i głównych działaczy występowała na jaw w świetle niezmiernie jaskrawem. Gmach, wznoszony przez lat wiele pracowicie i z mozołem, rozpadł się cały w gruzy. Podstępna robota, podżegana przez „przyjaciół znad Newy“, mająca swoich gorliwych współpracowników w Warszawie, w Wilnie, w Żytomierzu, w osobach rozmaitych Budyłowiczów, Cybyków, Gołowackich, Terleckich itd., prowadzona skrzętnie w Galicyi przez Naumowiczów, Płoszczańskich, Markowów, oraz agitatorów bezpośrednio wśród ludu działających, jak Szpunder lub Ołeksa Załuski, a równocześnie na Węgrzech kierowana przez takiego Adolfa Dobrjańskiego, kawalera orderu św. Anny, właściciela dóbr Czerteż, kupionych za rosyjskie pieniądze, a mającego i wpływy i znaczenie, tudzież zręcznych działaczy w rodzaju X. Jana Rakowszkyego, skoncentrowana wreszcie we Lwowie, wzmacniana poparciem Przenajświętszego Synodu i Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności, podtrzymywana moralnie i materyalnie przez rozmaite wpół mityczne figury, jak owa jenerałowa, znana w procesie pod nazwą „Russka Sołdatka“ — robota ta nagle się urwała, a wraz z nią urwały się wszystkie „złote interesa“ p. Michałka, Kindlera i Sp., oraz wszystkie nadzieje, przywiązywane do „Zawedenja“.

Instytucyi tej zagroził naprawdę konkurs i to konkurs nietylko dla samego zakładu, lecz i dla wielu osób, fatalny. W popłochu „Zawedenje“ zrzekło się wszelkich pretensyj do pp. Michałka, Kindlera i Chuwesa, wynikłych z rozmaitych operacyj, przeprowadzanych funduszami instytucyi. Zrzekło się, aby pokryć p. Michałka i nie wyprowadzać na jaw rozmaitych spraw zakulisowych. Lepszą już była strata materyalna, niż moralne bankructwo, tem bardziej, iż Naumowicz, który po odsiedzeniu kary więzienia wyjechał do Rosyi, jako męczennik za sprawę prawosławia, czynił nadzieję wyrobienia materyalnej pomocy u „przyjaciół“. Dla poparcia sprawy pospieszyli tam do niego ze Lwowa adwokaci: Dr Dobrjański i Dr Pawęcki, niejaki Łabasz i agent tarnopolski, p. Sawelin Zahajko.

Apostoł prawosławia w Galicyi, Iwan Naumowicz, musiał już tymczasem dobrze przygotować grunt w Rosyi. Jak tu, w Galicyi, przedstawiał on włościanom, że „prawosławie samo przyjść musi, że wkrótce Rosya zaanektuje ten kraj, bo inżynierowie przez nią wysłani zdejmują już plany sytuacyjne“, tak tam, w Rosyi, musiał teraz w świetnych barwach wyobrażać usposobienie „ruskich hałyczan“, których tylko intryga polska krępuje i nie dozwala rzucić się co rychlej w objęcia prawosławia. Na poparcie tych słów służyć musiały pełne zapału korespondencye Szpunderów i Załuskich, a wreszcie ustne świadectwo przybyłych delegatów.

Zainteresował się tem mocno Katkow, podówczas jeszcze w pełni sił i zdrowia; zainteresował się i p. Wiszniegradzki, marzący wtedy dopiero o tece ministra. Niedarmo zresztą Adolf Dobrjański przedstawiał w jednej z rozpraw swoich, której manuskrypt figurował w procesie: — „że stan w Galicyi jest wyjątkowym, że lud russki, walczący o byt z agresywną polskością, musi w końcu sprawić monarchii groźne kłopoty.“ Wszystko to zapewne powtórzono raz jeszcze z naciskiem w kołach panslawistycznych, które ochotnie godziły się na przyspieszenie owych „groźnych kłopotów.“ Ostatecznie sprawy nie należało uważać za straconą. W Galicyi, po wyjeździe Naumowicza i Płoszczańskiego, zostawała zawsze jeszcze silna aryergarda. P. Markow, zahartowany przebytym procesem, z którego wyszedł obronną ręką (7 głosów tak, 5 nie), rokował wraz ze swoim *Prołomem* i *Wiczem* piękne na przyszłość nadzieje; nowych Szpunderów i Załuskich mogła wytworzyć z czasem więcej *Nauka*, którą Naumowicz miał zawsze zasilać, z oddalenia, ale tem gorliwiej, książeczki ludowe oraz Tow. Kaczkowskiego, słowem nadziei na „russkich hałyczan“ tracić nie należało, byle tylko zagraniczni przyjaciele i pobratymcy nie chcieli o nich zapominać, byle im podali teraz pomocną rękę, a zwłaszcza ratowaniem „Zawedenja“ okazali swoje rzeczywiste współczucie.

Można sobie łatwo wyobrazić, co się działo z kierownikami „Zawedenja“ podczas tych rokowań. Krach finansowy, a z nim rozmaite kompromitacye i fatalne odpowiedzialności lada chwila spaść mogły gromem i to takim z pod którego już się nie powstaje. Musiały więc być pod tą grozą krasomowcze usta pp. delegatów, musiał „protojerej“ Naumowicz wystąpić z całym urokiem pierwszego apostoła prawosławia w Galicyi i przedstawić ją jako spragnioną opieki Przenajświętszego Synodu, a ulegającą tylko do czasu polskiej intrydze, gdy pp. Katkow i Wyszniegradzki wzięli na seryo pod rozwagę sprawę i ostatecznie wpływem swoim poparli ją skutecznie.

I stanęła wreszcie słynna „handlowa ugoda“ *(komerczeskaja sdiełka)*. Takiem mianem ochrzcili cały ten świetny interes pp. delegaci, którzy z rozpromienionemi twarzami i pełnemi kieszeniami wrócili z wyprawy do Lwowa.

Ile i w jaki sposób złożono wówczas do kasy upadającego Banku, to objaśnia nam list, jaki niedawno otrzymaliśmy od osoby wybornie świadomej stosunków i *komerczeskich sdiełek* „Zawedenja.“ Korespondent ów, którego nazwiska dla łatwo zrozumiałych powodów wymienić nie możemy, na wstępie swego listu kreśli „paniczny strach“ z jakim założyciele i kierownicy tej instytucyi długi czas nadaremnie szukali pomocnej ręki. Wreszcie — pisze on — wysłano deputacyę do Kijowa, Moskwy i Petersburga, a po wylaniu łez przed Wyszniegradzkim uzyskano „djengi.“ Z kosztów podróży ścisłych rachunków nie składano, wszakże pp. delegaci złożyli do kasy „Zewedenja“ zlr. 359.159 ct. 54. (co za dokładność... w centach)! pod dziwnym tytułem: „Rachunek bieżący Syndykatu!“

To jednak był tylko początek. Wkrótce potem, za pośrednictwem Bleichrödera w Berlinie, nadeszła znaczniejsza subwencya — milion rubli! W kołach „Zawedenja“ mówiono ciągle, że sumę tę na skutek *komerczeskiej sdiełki* nadesłał „Syndykat“ kapitalistów petersburskich — zaiste wspaniałomyślny „Syndykat“ i wyborna *sdiełka!* Przysyłał wprawdzie ten „Syndykat“ po dwakroć swego poufnego urzędnika dla zbadania stanu rzeczy, ale zdaje się, że już nie było co badać. Skończyło się na tem, iż przybył do Lwowa, znowu z ramienia owego „Syndykatu,“ niejaki Kośnierski, były „russki hałyczanin,“ a wówczas już *nastojaszczyj prawosławnyj russkij człowiek*, urzędnik asekuracyjny w Niżnym Nowgorodzie. Przybył i zaczął gospodarować w „Zawedenju“ po swojemu. Językiem urzędowym instytucyi stał się język rosyjski; po rosyjsku zaczęto prowadzić całą manipulacyę, a urzędnikom nakazał p. Kośnierski chodzić na nabożeństwo do lwowskiej prawosławnej cerkiewki. Jeżeli wówczas „russcy hałyczanie“ nie nauczyli się mówić petersburskim akcentem i pisać czystą „etymologiczną“ pisownią, to snadź nie mają najmniejszych lingwistycznych zdolności!

Ale gorliwe spełnianie tej religijno-językowej misyi p. Kośnierskiego niewiele pomogło „Zawedenju.“ Książki, jakkolwiek po rosyjsku pisane, wykazywały ciągłe niedobory — ładna sumka jednego miliona rubli, jak również poprzednia bagatelka 359.159 złr. i 54 ct., utonęły bez śladu w „kopalni“ „Zawedenja.“

Wspomniany powyżej korespondent nasz twierdzi, że „kwota 1 miliona nie figuruje nawet w bilansie za rok 1885,“ w którym to roku do kasy wpłynęła. — Wpłynęła i wypłynęła, więc po cóż taką przejściową pozycyą komplikować bilans? Tem bardziej, że wedle twierdzenia tegoż korespondenta, milion ów „nikomu z członków instytucyi żadnej ulgi nie przyniósł; od dłużników bowiem ściągano bez litości całe pożyczki z odsetkami i procentami zwłoki, a właścicielom książeczek oszczędności i czeków redukowano bez skrupułu wypłaty wedle orzeczenia zarządu.“

Wyglądało to jednak inaczej w szpaltach organów p. Markowa. Podniesiono tam odrazu ogromną wrzawę; w druku i ustnie propagowano gorącą wdzięczność dla mitycznego „Syndykatu,“ dla Rosyi, jej rządu, i prawosławia. Tylko w Rosyi znaleziono pomoc, tylko tam „russcy hałyczanie“ mogą liczyć na opiekę, tylko w Rosyi i prawosławiu zbawienie! Kto ciekawy tych czułych elukubracyj wezbranego wdzięcznością „russkiego“ serca, zechce może przeczytać niedawny nawet wstępny artykuł *Halickiej Rusi* p. Markowa z roku 1892 (Nr 242), który to artykuł był tylko echem owych dawnych hymnów prawdziwie „patryotycznie“ natchnionych autochtonów galicyjskich, wiernych „historycznym początkom“ i etymologicznej pisowni. W jaki sposób agitowano, aby wywołać wśród ludu objawy wdzięczności i rzeczywiście wpoić mu te uczucia, poświadczyć również mogą akta rozprawy karnej o zbrodnię zdrady stanu, przeprowadzonej w sądzie obwodowym w Samborze 1887 roku przeciwko kierownikowi filii „Zawedenja“ w Dolinie, p. Teodorowi Bileckiemu, który, zawiadamiając dłużników o wspaniałomyślności Syndykatu, zalecił im modlić się za cara wszech Rosyi, jako ich dobroczyńcę...

Tymczasem wdzięczność ta i agitacya szły swoją drogą, a finanse „Zawedenja“ swoją. Pomimo wspaniałomyślności Syndykatu, likwidacya okazała się nieuchronną. Ale likwidacya już bez wstrząśnień, spokojna, niegrożąca nikomu. P. Kośnierski wyjechał napowrót do Rosyi, p. Michałko do Wiednia — likwidować zaczęto. Fundusze wdów i sierot po grecko-katolickich duchownych otrzymały na pokrycie strat poniesionych kamienicę, będącą własnością „Zawedenja.“ Czy straty owych funduszów zupełnie w ten sposób powetowane zostały, nie jesteśmy oczywiście w możności ocenić. Przypuszczamy, że tak, skoro zarządy tych funduszów nie reklamują. Dalszym czynem likwidacyi było odprzedanie znacznej części wierzytelności włościańskich — któżby uwierzył? — żydom! A przy tej okazyi trudno się powstrzymać od uwagi, iż wogóle antysemityzm „russkich hałyczan,“ antysemityzm tak chętnie przez nich zaznaczany, jest dość oryginalny. Ilekroć idzie o walkę przeciw Polakom, tam, jak to prawie codziennie czytać można w organach naszych najserdeczniejszych, postawiony jest ironicznie i z nienawiścią Polak obok żyda. Ilekroć zaś idzie o interes finansowy, o *komerczeską sdiełkę*, — mówiąc stylem „Zawedenja“ — tam „russki hałyczanin“ chętnie sam sprzymierza się z owym właśnie znienawidzonym żydem. Widzieliśmy, jak p. Michałko zawierał spółkę ze starozakonnym Kindlerem; po wyjeździe do Rosyi protojereja Naumowicza, który antysemityzm swój objawiał bardzo jaskrawo, wiadomo, że pretensye do prenumeratorów *Nauki* odprzedawano — żydom. Tym śladem poszło i „Zawedenje.“

Co jednak stało się z kapitałami słynnego „Syndykatu,“ nie pomieszczonemi w bilansie?

Korespondent nasz bardzo pesymistycznie zapatruje się na tę sprawę. — „Gdy zatem — pisze on — dłużnicy „Zawedenja“, spłacający całe pożyczki z odsetkami i procentami zwłoki, nie korzystali ze wspaniałomyślności rosyjskich dobroczyńców, a jeszcze mniej właściciele książeczek oszczędności i czeków, mimowoli nasuwa się pytanie, kto z niej korzystał? — bo przecież ktoś korzystać musiał. Dlaczego jednak usiłowano wzbudzić uczucia wdzięczności całej wschodniej Galicyi, gdy ona dobrodziejstwa tego nie oglądała? Wprawdzie zmarły Iwan Naumowicz pobierać miał z kasy banku kryłoszańskiego w różnych czasach różne kwoty za zasługi, około dobra tej instytucyi położone, ale to chyba nie wpłynęło wcale dodatnio na cały ogół. Gdzież więc się ulotnił ów milion rubli, skoro wiadomo, że część kapitału tego udzieloną była tytułem zapomogi bezzwrotnej?“

Drażliwego pytania tego nie rozstrzyga ostatecznie nasz łaskawy korespondent, a my tem mniej rozstrzygnąć je możemy. My tylko z faktów staraliśmy się odtworzyć mały, ale pouczający obrazek przeszłości — obrazek tej „walki“, którą zapowiadał w swych listach do przyjaciół Naumowicz: „walki — jak mówił — *à la Huss*“, rozpoczętej na szersze rozmiary w r. 1873, która mając na celu polityczne plany, przyodziewała się w płaszczyk religii, a usiłowała znaleźć poparcie w silnej instytucyi finansowej, aby oddziaływać urokiem taniego kredytu, pociągnąć nim lud i wywołać ów „groźny kłopot“, o którym pisał Adolf Dobrjański. Dobrjański, najbystrzejszy ze wszystkich ówczesnych spiskowców, którzy podjąć chcieli ową walkę *à la Huss*, widział możebność wywołania „groźnego kłopotu“ i pragnął tego, ale chciał działać przezornie. Naprόżno jednak w listach swych, jeszcze z Węgier do przyjaciół galicyjskich pisanych, wzywał do powolnego i ostrożnego działania. „Na miłość Boską! — zaklinała w jego imieniu Olga Hrabar — nie działajcie zbyt pospiesznie!“ Pospieszono się wszakże — Hniliczki wybuchły, zasypując swemi gruzami całą spiskową robotę i słynne „Zawedenje“. Zaległo odtąd głuche milczenie. Jeden p. Markow — jak niegdyś Almanzor — broni się jeszcze z nadszczerbionych murów *Hałyczanina*, usiłuje zmylić pogonie coraz to nowemi tytułami swoich organów, ale to już nie wiele pomaga. Z owego zastępu świętojurcówhusytów, skorych do walki, zostało na widowni nie wielu. Niektórzy poszli śladami Naumowicza i Płoszczańskiego — inni przycichli, cofnięci po za mury „Stauropigii“ i „Narodnego domu“, z którego tylko od czasu do czasu odezwie się jeszcze jakieś nowe hasło, jak owe: „Tuczempy!“ studenta Jaworskiego, mające świadczyć o „ciągłości naumowiczowskiej idei“. O milionie zaś syndykatu niema już mowy: *de mortuis nil!* Wśród głuchej ciszy odbywa się dalej likwidacya „Zawedenja“, której tajemnice któż zbada?

I nawet wielkiego finansisty russkiego, p. Michałki byłby ślad zaginął — mało kto wiedziałby, że wierny powołaniu swemu, poświęcał się on do ostatnich czasów nad modrym Dunajem *komerczeskim sdiełkom* w jednej z wiedeńskich instytucyj bankowych, — gdy oto niedyskrecya telegraficznego Biura zdradziła tajemnicę, donosząc niedawno światu, jako p. Michałko został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia.

I oto pięknej sprawy godny epilog.

Przegląd polityczny.

Kraków 12 września.

Półurzędowa *Montagsrevue* dodaje następujące uwagi do słów cesarskich wypowiedzianych w Jarosławiu: „Koła polityczne państwa naszego stoją pod wrażeniem jarosławskich przemów naszego Cesarza i podobno aż nazbyt wiele pojawia się komentarzy bez względu nawet na stare przysłowie, że słowa cesarskiego nicować i nakręcać nie należy. Słowa cesarskie były jasne i wyraźne, jak wszystkie publiczne manifestacye naszego Monarchy, który wszystkie ludy swego państwa zarówno jak ojciec troskliwy kocha i szczery patryotyzm zawsze miłościwie uznaje. Jeżeli są stronnictwa, niezasługujące na tak zaszczytną pochwałę, jaka przedstawicielom polskim przypadła, to dlatego, iż te stronnictwa nie liczą się z potrzebami państwowemi. Słowa Cesarza są linią wytyczną i drogowskazem dla każdego prawdziwego Austryaka. Wysnuwać ze słów cesarskich dalsze na bieżącą chwilę konsekwencye polityczne na polu polityki wewnętrznej, byłoby rzeczą zbyteczną a nawet nieprzyzwoitą. Cesarz nasz jest jaśniejącym wzorem monarchy konstytucyjnego; osądza on rzeczy z wzniosłej wyżyny, z której można patrzeć jasno i trafnie. Oby słowa cesarskie wzięto sobie do serca, a stronnictwa oby prowadziły politykę austryacką! Które stronnictwo tego nie czyni, niechaj następstwa sobie przypisze. Stronnictwa zaś, właściwą drogą kroczące, same się w chwili stanowczej zespalają, manifestując niedwuznacznie, jak bardzo system hr. Taaffego odpowiada wymaganiom państwowym.“

W tym samym numerze prowadzi *Montagsrevue* w dalszym ciągu dyskusyę o znaczeniu i politycznej roli historycznej szlachty czeskiej. Tematu do polemicznych wywodów dostarczają tym razem uwagi, jakie hr. Schönborn wypowiedział na jednem ze zgromadzeń wyborczych w Czechach. Zdaniem *Montagsrevue*, jeżeli konserwatywni Niemcy, którzy należą do kuryi czeskiej większej własności, występują za równouprawnieniem obu narodowości w Czechach, to równouprawnienie owo uzasadnione jest nie w czeskiem prawie państwowem, lecz w konstytucyi austryackiej. Upragnione dla Czechów prawo państwowe nic o podobnem równouprawnieniu nie mówi. Członkowie stronnictwa czeskiej większej własności, którzy tylko częściowo z zasadami historycznej szlachty się zgadzają i jedynie bardziej są do niej zbliżeni, niż do liberalnych Niemców, stanowią grupę, niezapalającą się do czeskiego prawa państwowego i zadawalniającą się jedynie konserwatywną treścią programu szlachty. Trzecia grupa występuje wprawdzie bezwzględnie za czeskiem prawem, ale to prawo, którego żąda większa wła-

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(13) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

— Jeśli się nie mylę, to i obiadek nasz skończony — odezwał się pan Szujski.

— Przeszedł bezpowrotnie! — westchnął Hilary.

— Pasztetów ani marcepanów żadnych już nam nie dadzą, a zatem..

Spojrzał na siostrę; pani Katarzyna serwetę swą złożyła na stół, krzesła się rozsunęły z hałasem, wstano od stołu.

— Nieboszczka matka moja, po każdej uczcie, spożytej z przyjaciółmi, zwykła była mawiać, obracając się do gości: wybaczcie moi państwo, jeśliście głodni wstali od obiadu. I ja dziś pójdę za jej przykładem, tylko z większą słusznością, bo u niej po staropolsku pod sutem jadłem uginały się stoły, a myśmy dziś podobno nie przeładowali żołądka.

— Ale gdzież tam! — zawołał Hilary. — Dałeś nam pan obiad królewski. A winko jakie wyśmienite!

— A zaprawa jaka nieoszacowana! — dodał p. Bonawentura.

— Bóg zapłać, że się małem kontentujecie. Nie wzgardźcież proszę i naparsteczkiem czarnej kawy, bo to także do obiadu należy. Minęły czasy, kiedy to ją pijano z dobrą śmietanką i potężnemi kożuchami około czwartej, na podwieczorek; ustąpić musiała z placu przed tą waszą gorącą, zafarbowaną wodą, co się zowie herbatą, bez której już dziś nikt żyć nie może na bożym świecie.

— Co za bluźnierstwo!

— Dziwna doprawdy, jak się to z czasem zmieniają gusta, potrzeby i wyobrażenia, ba nawet przekonania najgłębsze! Byłem jeszcze dzieckiem, kiedy po śmierci jednego z wujów mojej matki, nota bene starego kawalera... przepraszam kochany panie Bonawenturo!... mówiono, że w zaklętym jakimś sepecie znaleziono dwa papierowe pakieciki, starannie sznurkiem obwiązane...

— Prawda, prawda! — zawołała pani Katarzyna.

— Na jednym z nich był napis: „Herba thea, łut jeden. NB. z tem ziółkiem ostrożnie obchodzić się trzeba.“ A na drugim: „Herba thea Nr 2; tej śmielej używać można, bo już kilka razy zalewana.“

Tę anegdotę przyjęli wszyscy głośnym śmiechem.

— Tak to może i nasza dzisiejsza mądrość wnuków naszych do śmiechu pobudzi, a niejedno z tego, co się nam dziś śmieszne zdaje, doczeka się rehabilitacyi. Wszystko bo na świecie, zacząwszy od fortuny, kołem się toczy i wraca wciąż tam, zkąd wyszło.

— Albo też może ślimakiem idzie coraz to wyżej w górę.

— No, nie wiem, na toby jeszcze potrzeba dowodów. Ale, ale, moje panie, zapomniałem powiedzieć, że was koniecznie werbują na kwestarki. Nawet książę, który ma mieć jutro u siebie na obiedzie kilku milionowych matadorów, zaprasza was pod ten czas z tacką do zamku, ciekaw może widoku, jak przyparci do muru będą się pocili i wykręcali. Za Irenkę przyrzec musiałem...

— No, to już i ja naturalnie służyć jej muszę za szaperona — dodała pani Katarzyna uprzejmie.

— Kogóż chcecie na towarzyszy, a raczej na opiekunów i obronicieli?

— Prosiłabym pana Gustawa — rzekła poważna dama, za co wybrany przez nią pospieszył ucałować jej rękę.

— A ty, Irenko?

— Ja? Wybieram sobie pana Bonawenturę, jeżeli zechce.

Uradowany stryjaszek poszedł za przykładem synowca i z wielkim smakiem do ust przycisnął drobne różowe paluszki.

Młodzież wzięła za kapelusze.

— Spieszno wam widzę do cygar — rzekł Szujski. — Ruszajcież sobie, nie śmiem was dłużej zatrzymywać, tem bardziej, że sam nie palę, a przy damach u mnie po dawnemu, wara!

To rzekłszy odprowadził Hilarego i Gustawa; wybierającego się zaś za nimi Romana powstrzymał za rękę.

— Czy palisz także?

— Nie mam zwyczaju.

— To zostań, proszę, jeszcze chwilkę, wszak mamy do pomówienia. Zostawmy panu Bonawenturze zabawianie kobiet, nie znudzą się z nim, za to ręczę; my przejdźmy na drugą stronę, do mojego zaimprowizowanego gabinetu.

Stryjaszek dopiero teraz przypomniał sobie, że panny Brygidy nie było i zapytał o nią, a Roman wychodząc z salonu dosłyszał jak pani Katarzyna odpowiedziała:

— Brat mój prosił ją naturalnie, ale nie wiedzieć co jej się stało, powiedziała mi, że ma dużo listów do pisania i kilka znajomych do odwiedzenia, a zatem nie może mi towarzyszyć. Domyśla... Dorozumiewam się niby przyczyny, ale powiadam ci, że to niema sensu.

Nazajutrz od rana, jak być miało, wybrano się na kwestę. Szła ona ostro i wesoło z takimi pomocnikami, jak nasz stryjaszek i jego synowiec. Kto zaś najlepiej się bawił podczas tej peregrynacyi, Irena czy Gustaw? trudno powiedzieć. Po kilku godzinach pani Katarzyna uczuła się zmęczoną — za to pan Bonawentura był niezmordowany. Właśnie śmiano się z doznanych przygód, które za długo byłoby opowiadać, a także i ze znajomych, którzy zdaleka już na widok tacki i worka zmykali jak oparzeni i nawracali w inną stronę, gdy Gustaw, torujący wszędzie damom drogę w jakimś przedsionku twarzą w twarz zetknął się z jowialnym i podrumienionym Hilarym.

— Byłem pewien, że go tu gdziekolwiek zdybiemy! — zawołał kawaler pani Katarzyny.

Ostrzycki, jak bożek milczenia, położył palec na usta i obejrzał się żwawo, szukając sposobu zręcznej rejterady, którego nie znalazłszy, odezwał się, nadrabiając rezonem:

— Uszczęśliwiony tem spotkaniem, moje panie.

— Uszczęśliwiony, czy nie, wytrząśnij nam swoją sakiewkę!

— Wytrząsłem ją przed chwilą na stół, w tej oto restauracyi.

— A! już po śniadaniu? — zawołała Irena.

— Po wyśmienitem nawet. Doskonałe kołduny! Muszę im oddać tę sprawiedliwość. Gdybym był jednak mógł przewidzieć, że im będę winien przyjemność spotkania się z paniami...

— Tobyś się ich pan może na dzisiaj był wyrzekł, co?

— Ponieważ się jednak właśnie stało inaczej — zawołał stryjaszek — to i naprzód z dukacikiem, inaczej uprosimy ci z nieba indygestyę.

— Przedewszystkiem musicie mi panie rozwiązać...

— Sznurki od woreczka — przerwał Gustaw — biorę na siebie tę operacyę.

— Rozwiązać pewną kwestyę, którą stawię przed trybunał panny Ireny. Wszak prawda, że najcenniejszą ofiarą jest wyrzeczenie się tego, co nam najmilsze?

— Zmiłuj się, czy nie myślisz wysypać nam na tackę jakie pół kopy kołdunów, którym nie mogłeś podołać?

— Widzę, że panie najzupełniej ze mną się zgadzacie — ciągnął dalej Hilary, nie zważając na zaczepki Gustawa. — A więc upraszam, abyście mię w tej chwili raczyły mieć za wymówionego, skarbu bowiem, o którym myślę, nie mam teraz przy sobie.

— A kiedyż go ujrzymy?

— Dziś wieczorem, jeśli panie pozwolą.

— Zatem proszę dziś do mnie na herbatę — powiedziała pani Katarzyna uprzejmie.

— Ale się tem nie wykręcisz — podchwycił Gustaw. — Jakże go tak panie możecie kwitować na niewidziane?

— Wierzymy na słowo, a ponieważ pan nas upewnia, że to rzecz droga...

— O, nieoceniona!

— Może jaki *billet doux*, coś go otrzymał na wety?

— Coś daleko lepszego; odwołuję się w tem do przyszłego sądu samej panny Ireny.

— Mniejsza o to, musisz nam tymczasem dać zastaw.

— Ależ mnie w nieprzyjemne wprawiasz położenie. Powiadam, że nie mam przy sobie trzech groszy.

— Trzebaż było od tego zacząć, tobym ci wnet pokredytował.

To mówiąc, Gustaw sięgnął do kieszeni, a Hilary prysnął gładko i jak mógł przekradał się zaułkami, żeby bezpiecznie dostać się do domu i zamknąć się w nim na cztery zamki. Kwestujące zaś grono poszło dalej swoją mozolną drogą, zachodząc do każdego domu, wdrapując się na każde piętro, wnikając do każdego mieszkania, od wonnego buduaru, aż do zapowietrzonego żydowskiego gniazda.

W wielu miejscach kwestarki przyjęto kwaśno, czasem nawet niegrzecznie. W wielu innych przeciwnie i to zwykle u najmniej zamożnych, znajdowały już nagotowaną monetę, czasem grosz tylko, starannie uwinięty w papierek, ale prawdziwy grosz wdowi.

— A cóż? podobnośmy już zrobili swoje. Czy nie tu koniec naszych trudów i naszego rewiru? zapytała pani Katarzyna.

Ale stryjaszek oświadczył, że kamienica na rogu, którą właśnie mieli przed sobą, do nich jeszcze należała i ruszył naprzód z Ireną. W progu spotkało ich poważne żydzisko, zaledwie końce nóg okrytych świątecznemi pończochami, chowając w tradycyjnych pantoflach. Rękę lewą trzymał za jedwabnym pasem, prawą zaś wzniósł do jarmułki na powitanie gości.

— Wielkie szczęście spotyka dziś starego Arona, że jasne panowie raczą zajść do jego ubogie mieszkanie.

— Jakże ominąć przyjaciela? Gdybyś jednak wiedział, po cośmy przyszli.....

— Och, co to jasny panowie tak źle myślą! Mnie chwała Bogu nie pierwszy rok żyć. Daj Boże mnie mieć tyle sto dukatów, ile ja konkrakty pamiętam! Ale tak prawdę powiedzieć, to mnie jeszcze pierwszy raz przychodzi widzieć taki *rar*.

— Co tam pleciesz? jaki *rar*?

— Och! z przeproszeniem, gdyby jaśniał takie rarytne towar, takie Ryfkie, czy Sorkie, jak jasna panienka, to ja bułby bogaty żyd. Wszystkie panowie całe moje kramy wykupiliby bez targu.

— No, to i bez targu połóż dwuzłotówkę na tackę i bywaj zdrów! — rzekł p. Bonawentura, zacierając ręce.

— Z przeproszeniem, u nas dziś szabas, pieniędzy w rękę wziąść nie wolno, ale jeżeli łaska pofatygować się do środka, pieniądz od wczoraj

nośé, jest platoniczne, bardziej zewnętrzne, różniące się znacznie od tego, do jakiego dążą Czesi, jakkolwiek, gdyby było urzeczywistnione, w konsekwencyi musiałoby do niego doprowadzić. *Montagsrevue* dopatruje się dalej w zwrocie hr. Schönborna „o jednolitości ojczyzny,“ aluzyi do ugody czeskiej. Po raz pierwszy zatem członek szlachty czeskiej wyrzekałby się publicznie ugody. Szlachta przeprowadziła odroczenie ugody, ale nie wyrzekła się jej; teraz jednak słowa hr. Schönborna mogłyby być uogólnione.

Organ półurzędowy w trzecim artykule zaczepia dość gwałtownie dep. Ebenhocha za to, że groził rządowi rozpadnięciem się klubu Hohenwarta, jeżeli hr. Taaffe nie uczyni stanowczego zwrotu ku stronie konserwatywnej. Dr Ebenhoch mógł się poinformować u ks. Liechtensteina, czego w swoim czasie groźbami dopiął. Hr. Taaffe nie jest człowiekiem, któregoby pogróżkami przestraszyć było można; partya zaś konserwatywna niema wcale nadziei, nawet w razie zwrotu polityki rządowej, dojść do władzy, ponieważ nigdy nie będzie tak liczna, aby rząd musiał się jej poddać. Hr. Taaffe nigdy zresztą o tem nie myślał, aby się konserwatystom rzucać w ramiona. Czyniąc ustępstwa w zakresie administracyjnym, rząd miał na myśli tylko niektóre lokalne ulgi, tam, gdzie stosunki tego stanowczo wymagały. Rząd obiecał specyalne stosunki o ile możności uwzględnić, a Dr Ebenhoch uogólnia je i rozciąga na całe państwo. Jeżeli która partya powinnaby być dokładnie poinformowaną o intencyach prezydenta ministrów, to konserwatyści, którzy znają go od tak dawna. Nawet ks. Liechtenstein nie myśli już o swoim projekcie; tem mniej może o nim myśleć hr. Taaffe. Niechętny i cierpki ton, w jakim *Montagsrevue* polemizuje z Drem Ebenhochem, jest aż nadto widocznie zaakcentowany.

Tajemnicze słowa *Köln. Ztg*, o których wspominaliśmy wczoraj, zapowiadające, że „postarano się, aby zapał Francuzów przy uroczystościach tulońskich ochłodzić innego rodzają manifestacyą, którąby im znowu przypomniała, że przy międzynarodowym podziale sił znajdą się środki, aby zachcianki rosyjsko-francuskiego przymierza zrównoważyć,“ naturalnym rzeczy porządkiem budzą cały szereg przypuszczeń, komentarzy i kombinacyj. Jedne dzienniki mówią o niebawem nastąpić mającem przystąpieniu Anglii do trójprzymierza; inne opowiadają o tem, że rząd włoski zgodził się na odstąpienie jednego z portów, lub jednej z wysp morza Śródziemnego na stałą stacyę dla niemieckiej marynarki wojennej. Nakoniec w wiedeńskich dziennikach znajdujemy informacye, że *Köln. Ztg* mogła mieć na myśli tylko projekt włączenia Szwecyi do środkowo-europejskiego przymierza. Król Oskar i rząd szwedzki nie łudzą się podobno wcale co do źródła, z którego doznają poparcia separatystyczne dążenia Norwegii. Agitacya rosyjska ma na celu rozerwanie unii, a ewentualnie zagraża także w przyszłości egzystencyi państwa szwedzkiego. Przystąpienie do trójprzymierza ma być pomocą w walce przeciwko norwegskiemu ruchowi separatystycznemu, wśród którego w ostatnich czasach dość głośno rzucano myśl odstąpienia jednego z portów Norwegii dla użytku marynarki rosyjskiej. Rokowania pomiędzy królem Oskarem a monarchami trójprzymierza mają być w związku z pobytem księcia Leopolda Fryderyka pruskiego na sztokholmskim dworze i zapewne niebawem doprowadzą do pożądanego skutku.

Odwiedziny floty rosyjskiej w Tulonie zajmują niemal wyłącznie opinię i prasę francuską. Program, pełen błyszczących efektów, układają ministrowie i merowie tak, jakby reżyserowali popularną „narodową sztukę“ w jednym z ludowych teatrów paryskich. Rada gminna tulońska uchwaliła na przyjęcie nieograniczony kredyt. — Francuska flota na morzu Śródziemnem wypłynie naprzeciw rosyjskiej eskadry i wprowadzi ją do portu wśród dźwięku muzyki i huku dział. Admirała Avelana powita na brzegu burmistrz miasta sławiańskim zwyczajem: chlebem i solą. Manifestacya składać się będzie zresztą z tradycyjnych bankietów, illuminacyj, galowych przedstawień, uczt i toastów. Wraz z prezydentem Rzeczypospolitej wyjedzie do Tulonu rosyjski ambasador bar. Mohrenheim. Carnotowi towarzyszyć będą: minister wojny jenerał Loizillon, prezes gabinetu Dupuy i minister skarbu Peytral. Rada jeneralna departamentu Var wzywa pośrednictwa ministerstwa spraw zagranicznych, pragnąc skłonić rosyjskich gości do odwiedzin w porcie marsylskim. Rada jeneralna Basses Alpes wysłała, na wniosek deputowanego Deloncla, depeszę do ministra spraw wewnętrznych z życzeniem, aby dzień 13 października, jako dzień przybycia „północnych przyjaciół“ ogłoszony był świętem narodowem dla całej Francyi. Z Tulonu przybędzie korpus oficerski floty do Paryża. Na program paryskich uroczystości składają się jeszcze pomysły kilkuset dzienników stolicy. Na pierwszym punkcie ma być podobno tryumfalny pochód i nieodzowny hymn carski, odśpiewany przez cały personal w „języku rosyjskim.“ Z poza entuzyastycznych zachwytów nieśmiało przebijają się polityczne życzenia i nadzieje. I tak nawet bulwarowy *Petit Journal* pisze: Radujemy się przybyciem rosyjskich okrętów; wzmocni ono braterską solidarność obu narodów. Atoli mężowie, którzy stoją na czele Francyi, dążyć muszą do wyższego celu; winni oni pamiętać o tem, aby akt niewzruszonej mocy prawnej, położył pieczęć na tem, co zgodnie odczuwają serca Rosyan i Francuzów. Pragniemy, aby urzędowa Rosya kierowała się mniej ostrożnością i wyrachowaniem. Z naszej strony uczynimy wszystko, aby wzmocnić siłę naszej armii, utrwalić politykę wewnętrzną i zatrzeć wszelkie wątpliwości.

Orędzie cesarskie z 12 września 1871 r.

Piszą nam z Pragi:

(XX) Dnia 14 września 1871 r. przy otwarciu Sejmu czeskiego odczytano wydane 12 września z kontrasygnaturą prezesa gabinetu hr. Hohenwarta orędzie cesarskie, rozpoczynające się od słów:

„. . . . Jest Naszem życzeniem, aby przedewszystkiem stosunek naszego królestwa czeskiego do monarchii, którego rewizyę przyrzekliśmy Naszym reskryptem z 25go sierpnia 1870 r., został uporządkowany w sposób zupełnie sprawiedliwy i zadawalniający. Pomni prawnopolitycznego stanowiska korony czeskiej i świadomi blasku i potęgi, których Nam i poprzednikom naszym dostarczyła, pomni dalej niezachwianej wierności, z jaką ludność Czech wspierała tron Nasz, chętnie uznajemy prawa tego królestwa i jesteśmy gotowi uznanie to odnowić Naszą przysięgą koronacyjną.“

Tyle Młodoczesi powtarzają nieustannie z owego orędzia z 12 września 1871 r. i w ten tendencyjny sposób powtórzyły je przed kilku dniami *Narodni Listy*, naturalnie tłustemi czcionkami. — Tymczasem orędzie dalej opiewa:

„Nie możemy jednak naruszyć uroczystych zobowiązań, które wobec innych królestw i krajów wzięliśmy na siebie Naszym dyplomem z 20 października 1860 r., jakoteż konstytucyą z 26 lutego 1861 r., ustawami zasadniczemi z 21 grudnia 1867 r., tudzież przysięgą koronacyjną, złożoną Naszemu królestwu węgierskiemu. Z zadowoleniem zatem przyjmujemy do wiadomości wypowiedzianą w adresach Sejmu Naszego królestwa czeskiego z 14 września i 5 października 1870 r. gotowość pogodzenia prawnych żądań kraju z warunkami potęgi monarchii tudzież ze sprawiedliwemi żądaniami innych królestw i krajów. Wzywamy Sejm, aby w tym duchu przystąpił do dzieła, aby w duchu umiarkowania i pojednawczości obradował nad odpowiedniem potrzebom czasu uporządkowaniem prawno-politycznego stosunku Naszego królestwa czeskiego, tudzież dał Nam możność zakończenia bez naruszenia praw Naszych innych krajów i królestw sporu konstytucyjnego, którego dalsze trwanie w sposób niebezpieczny zagrażałoby dobru Naszych wiernych ludów.“

Gdyby orędzie z 12 września roku 1871 było zawierało tylko ów pierwszy ustęp, powtarzany przez organa młodoczeskie, oznaczałoby ono bezwzględne uznanie historycznego prawa Czech i równie bezwarunkowe przyrzeczenie Cesarza, złożenia w Pradze przysięgi koronacyjnej. W ten sposób agitacya młodoczeska oddawna wyzyskuje pamiętne orędzie, obudzając wśród ludności czeskiej uczucie nibyto doznanej krzywdy i niedotrzymanej obietnicy.

Atoli następne, przytoczone powyżej zdania, które wprawdzie prasa młodoczeska starannie zamilcza, ale których nie może ignorować sumienny i rozważny polityk, świadczą przekonywująco o tem, że hr. Hohenwart w imieniu Cesarza nie złożył wtedy bynajmniej tak bezwzględnego przyrzeczenia, lecz bardzo wyraźnie zakreślił pewne granice, mianowicie konstytucyę z roku 1867 i ugodę austryacko-węgierską, tudzież wezwał sejm czeski do szukania środków pogodzenia prawno-politycznych dezyderatów Czechów z legalnym stanem konstytucyjnym. Cesarz wypowiedział życzenie zakończenia fatalnych sporów konstytucyjnych, ale wyraźnie zaznaczył, że to powinno się stać bez naruszenia praw innych królestw i krajów, które przystały na konstytucyę grudniową i których reprezentanci zasiadali w Radzie państwa.

Jak wiadomo, sejm czeski w październiku roku 1871 pod tytułem „artykułów fundamentalnych“ uchwalił nową konstytucyę, skrajnie federalistyczną, co do Czech zaś zawierającą wiele tych przepisów, które weszły do ugody czesko-niemieckiej z roku 1890 (kurye sejmowe, rozgraniczenie okręgów według narodowości i t. d.) i przeciwko którym teraz Młodoczesi występują jako przeciwko zgubie Czech! Ale mniejsza o treść „artykułów fundamentalnych.“ W każdym razie dążyć do ich urzeczywistnienia można było tylko w ten sposób, żeby delegacya sejmu czeskiego, choćby pod zastrzeżeniem, weszła do Izby poselskiej, aby tam, w porozumieniu z rządem, starać się o uzyskanie dla swych wniosków potrzebnej większości $^{2}/_{3}$ części głosów. Na tę drogę wskazywało orędzie i hr. Hohenwart miał wszelkie prawo spodziewać się, że sejm czeski na nią wejdzie. Sejm jednak uchwalił nie obesłać Rady państwa. A zatem czyż rząd sam bez pomocy posłów czeskich miał w Radzie państwa przeprowadzić tak radykalną zmianę konstytucyi, albo też czyż Cesarz, nie uwzględniając głosu parlamentu, miał z własnej inicyatywy obwołać „artykuły fundamentalne,“ jako konstytucyę Austryi, chociaż wyraźnie w orędziu swem wskazał na zobowiązania, które przyjął na siebie względem innych królestw i krajów, zatwierdzając konstytucyę z roku 1867.

To też uchwała Sejmu czeskiego, odmawiająca obesłania Rady państwa, musiała koniecznie pociągnąć za sobą ustąpienie gabinetu hr. Hohenwarta.

Wszystko to są fakta historyczne, które nie uprawniają bynajmniej do rekryminacyi przeciwko ówczesnej większości sejmu czeskiego. Wtedy bowiem konstytucya istniała dopiero od trzech lat, zawieszenie konstytucyi (lutowej), radykalne jej zmiany (ugoda austryacko węgierska) i t. d. stały żywo w pamięci, konstytucya nie wżyła się tak, jak w dwóch dziesięcioleciach późniejszych, to też przywódcy sejmu czeskiego z roku 1871 mogli uważać za możliwe te rzeczy, którychby dziś nikt nie uważał za możliwe. Sam zresztą główny autor artykułów fundamentalnych hr. Henryk Clam-Martinic już w r. 1884 w sejmie czeskim otwarcie oświadczył, że „artykuły fundamentalne“ były tylko jedną z faz historycznych w ewolucyach konstytucyjnych. Było to, zwłaszcza dla Czechów, nieszczęście, że w roku 1871 nie weszli na tę drogę, na którą wstąpili w roku 1879, ale nie można twierdzić, aby w roku 1871 nie byli działali w dobrej wierze i z pewną ścisłą logicznością.

Czego tylko niepodobna wytłómaczyć sobie według norm zwykłej logiki, to tego, aby dwudziesta druga rocznica wydania orędzia wrześniowego nadawała się do demonstracyj radykalnych! Burmistrz Dr Szolc w Radzie miejskiej z wielką odwagą wykazał płochość odnośnych wniosków i wręcz odmówił podjęcia się przypisanej mu w tej demonstracyi roli.

I to całkiem słusznie! Obchodzi się jubileusze wypadków bardzo pomyślnych, albo strasznych katastrof. Pierwsze przybierają cechę powszechnego uniesienia i wesela; drugie narodowej żałoby. Niepodobna żadną miarą uznać, aby wydanie orędzia z 12 września 1871 r. było nadzwyczajnie doniosłym wypadkiem radosnym, bo cesarz przedtem i potem (n. p. w mowie tronowej z października 1879 r.) teoretycznie uznawał historyczne prawa Czech; orędzie wrześniowe w całości nie zawiera ich uroczystszego uznania, jak liczne inne enuncyacye cesarskie. Naodwrót niepodobna znowu dnia 12 września 1871 r. uważać za datę klęski dla Czechów. Jeżeli bowiem po roku 1871 nastąpiły ciężkie dla nich czasy, nie zawiniło temu orędzie cesarskie, lecz fakt, że sejm czeski nie uwzględnił należycie warunków i zastrzeżeń, wygłoszonych w owem orędziu, i że, wzbraniając się obesłać Radę państwa, sprowadził upadek gabinetu hr. Hohenwarta i nowy gabinet lewicy ks. Adolfa Auersperga i Lassera. Gdyby więc chodziło o jubileusz żałobny, trzebaby na to wybrać nie 12-sty września, lecz ów 25-ty października 1871, gdy przywódcy sejmu czeskiego oświadczyli hr. Hohenwartowi, że Sejm nie obeśle Rady państwa i gdy wskutek tego hr. Hohenwart zażądał dymisyi.

Co najwięcej wypadki we wrześniu i październiku 1871 r. wyjaśniają tę prawdę, że wtedy Czechom uśmiechała się piękna przyszłość, że jednak Sejm, dbając zanadto o teoretyczną konsekwencyę, a nie uwzględniając należycie stosunków, z któremi się liczyć należało, zniweczył te piękne widoki. Staroczesi i szlachta historyczna przynajmniej po r. 1879 na innej drodze starali się zapewnić ludowi czeskiemu te korzyści, które „artykuły fundamentalne“ miały mu przynieść odrazu. Te stronnictwa więc nauczyły się czegoś z historyi.

Radykalizm młodoczeski umyślnie ją fałszuje za pomocą jednostronnych cytat z orędzia, aby się lud nie upamiętał i nie unikał dawniej popełnianych błędów. Obchód 22 rocznicy orędzia wrześniowego, według intencyi Młodoczechów, nie ma wyjaśnić prawdy i służyć za przestrogę na przyszłość, lecz przeciwnie popchnąć lud czeski jeszcze dalej na drogę jałowego radykalizmu. Władze w Czechach widziały się zmuszone zakazać wszelkie publiczne obchody tego oryginalnego jubileuszu. Zakaz byłby zbyteczny, gdyby tylko trybunów radykalnych można zmusić do odczytania na zgromadzeniach publicznych **całego** orędzia wrześniowego; ale gdyby ich można zmusić do tego, nie urządzaliby jubileuszu.

Wychodźtwo polskie.

III. O koloniach polskich w Brazylii.

(Treść referatu Dra Józefa Siemiradzkiego).

Kolonie polskie w Brazylii pierwsze zostały utworzone zaraz po 1870 r. z włościan galicyjskich, szląskich, poznańskich i zachodnio-pruskich. Z Kongresówki dopiero 1890 roku napłynęło ich podczas tak zw. „gorączki emigracyjnej“ brazylijskiej bezładnie, skutkiem niesumiennej namowy ajentów emigracyjnych.

Do starych kolonij przybyli i przybywają powoli wciąż ludzie zapraszani przez krewnych i przyjaciół, którzy tam majątku się dorobili. W r. 1890 zbyt wielka masa ludu przybyła na raz, aby mogła znaleść odpowiednie rozmieszczenie! Rząd brazylijski został zaskoczony rozmiarami imigracyi i przygotował przyjęcie ledwie na 10 część przybyszów.

Stosunki południowo-amerykańskie polityczne i ekonomiczne w miastach są bardzo chwiejne. — Rządy zmieniają się co chwila, waluta krajowa to się wznosi, to spada (najczęściej) zależnie od wypadków miejscowej polityki, od przywozu i od wywozu towarów.

Wszakże gorączka spekulacyjna i wielka polityka mało wpływają na rozwój kolonij po za miastami.

Nie mieszając się do polityki, emigranci europejscy rosną w zamożność i coraz więcej nabywają ziemi bez obawy zaassymilowania się z Brazylijczykami. Na pomoc rządową nowi koloniści nie powinni bardzo rachować, jest ona zawodną. Własna praca zaś i własny kapitał daje jaknajświetniejsze rezultaty.

Najwięcej przyszłości mają 4 stany południowe Brazylii: San Paulo, dokąd napływają Włosi w przeważającej liczbie, Parana, gdzie liczebnie przeważają Polacy, Santa Catharina i Rio Grande do Sul, gdzie przewagę mają Niemcy. Jaknajszczęśliwiej udała się kolonizacya polska w stanie Parana, dokonana przez naczelnika rządowej komisyi kolonizacyjnej p. Edmunda Zaporskiego. Tenże w czasach kiedy uważano prowincyę Parana za niezdolną do zaludnienia z powodu nieurodzajności gleby i chłodnego klimatu (położona ona jest na wysokiem płaskowzgórzu i przeto ma klimat umiarkowany włoski choć dość blisko równika się znajduje) skorzystał z ochoty Brazylijczyków experymentowania *in corpore vili* i skolonizował Paranę przez niby marny i nieudolny żywioł chłopski północnej Europy. Doprowadził on do tego, że chłopi polscy opanowali najważniejsze punkta kraju, szczególnie arterye komunikacyjne wodne i przyszłe kolejowe. W stanach Santa Catharina i Rio Grande do Sul jest sporo kolonij polskich pomieszanych z niemieckiemi i zostających pod przewagą niemiecką. Uchodzą tam nawet Polacy za Niemców. Dopiero bliższe zbadanie tych kolonij przekonywa, że zwykle Niemcy znajdują się po ulicach, zajmując się rzemiosłami, fabrykami i wogóle tworząc wyższą inteligencyę, zaś po wiejskich koloniach najznaczniejsza część osadników jest pochodzenia polskiego. Nigdzie jednak w południowej Ameryce nie ma takiego skupienia żywiołu polskiego i w tak korzystnych warunkach, jak w stanie Parana.

Pod Kurytybą, stolicą tegoż stanu i zamieszkałą przeważnie przez Niemców, znajduje się w kilkanaście mil na około wieniec kolonij czysto-polskich, który ma urzędową nazwę „Nowa Polonia.“ Starsi koloniści tworzą nowe kolonie w głąb kraju, wyzbywając swe osady już zagospodarowane nowym przybyszom z Europy. Najwięcej na ziemię („grunt“) łakomi są Polacy i powoli zagarniają ją całą. Dobrze na tem wychodzi spekulacya niemiecka, zakupując tanio ziemie od rządu, a sprzedając ją drożej chłopom polskim.

Przyrost naturalny ludności polskiej jest ogromny; zachowała ona swą siłę rozrodczą z kraju rodzinnego, a zmniejszyła sobie śmiertelność do niebywałych w kraju szczupłych rozmiarów. N. p. w Thomas Coelho liczba urodzeń mniej więcej wynosi 5%, a śmiertelność 1% rocznie. Przy nastaniu komunikacyi z wielkiemi miastami brazylijskiemi, rozwój rolniczych kolonij zapowiada się świetnie, albowiem one będą dostarczały coraz więcej produktów, dowożonych dotąd przeważnie z Europy i Ameryki północnej, n. p. pszenica węgierska obecnie jeszcze trafia do Pernambuco, kartofle z Lizbony do Rio de Janeiro.

Referent wnosi następujące rezolucye:

Potrzeba jest nieodzowna napływu nieco inteligencyi, aby, zwłaszcza w stanie Parana żywioł polski stał się przeważający nietylko liczebnie, lecz społecznie i politycznie. Pożądani są: 1) księża polscy, duchem miłości ludu swego przejęci; 2) nauczyciele ludowi; 3) rękodzielnicy i przemysłowcy; 4) inżynierowie do budowy kolei i kopalń; 5) kapitaliści do łatwego dalszego zbogacania się przez zakupno ziem od rządu i sprzedania ich chłopom polskim; 6) domy handlowe polskie celem zbytu produktów polskich z Europy (buty, sprzęty domowe) i odwrotnie.

Naród tak liczny i w tak różnorodnych stosunkach znajdujący się, jak polski, mógłby w tych kierunkach zużytkować swe siły bez najmniejszego uszczerbku dla ogółu polskiego i to właśnie znaczną ilość sił, które użyteczne wcale nie są, a tam za morzem doprowadziłyby rozwój żywiołu polskiego do nieprzewidzianych rozmiarów.

Sprawy krajowe.

W swoim czasie donieśliśmy, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nowy wzorowy statut, na podstawie którego zakładane być mogą **powiatowe lub gminne kasy oszczędności**, przyczem wskazaliśmy na wszystkie te nowe postanowienia, których w dawnym statucie z r. 1872 nie było. Między innemi, zawiera ten nowy statut także postanowienie, że założona przez powiat, lub gminę, kasa oszczędności nie jest zakładem gminnym, względnie powiatowym, lecz instytucyą, samodzielnie założoną i urządzoną, a stojącą tylko pod nadzorem państwa.

Wydział krajowy zaprotestował przeciwko wprowadzeniu takiego postanowienia do statutu, opierając się na tem, że skoro powiat, lub gmina ręczyć musi majątkiem swoim za kasę, więc instytucya taka musi mieć charakter zakładu gminnego, lub powiatowego i temsamem podlegać także nadzorowi przełożonych władz autonomicznych.

Rząd nie uwzględnił jednak przedstawienia Wydziału krajowego, oświadczając, że nadanie kasom oszczędności cech zakładów autonomicznych sprzeciwiałoby się regulatywowi dla kas, wydanemu cesarskiem rozporządzeniem z roku 1844, a nadto, że działalność kas nie rozciąga się na jednę tylko gminę, lub na jeden powiat, lecz na znaczniejsze obszary kraju, a wreszcie, że interesa gmin i powiatów są dostatecznie zabezpieczone przez stosowną organizacyę zarządu kas.

Wydział krajowy, nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie wobec Sejmu za całość majątków gmin i powiatów, zaangażowanych w instytucyach, które nie stoją pod jego kontrolą, postanowił odmawiać swego przyzwolenia wszystkim Radom powiatowym, któreby postanowiły udzielać gwarancyi na kasy oszczędności, według nowego statutu urządzone. To samo polecił Wydział krajowy wydziałom powiatowym, aby i one ze swej strony odmawiały zatwierdzenia takim uchwałom Rad gminnych.

O tem swojem postanowieniu zawiadomił Wydział krajowy wszystkie wydziały powiatowe stosownym okólnikiem. Dowiadujemy się, że z tego powodu odmówił już Wydział krajowy założenia kas oszczędności Radom powiatowym: w Krośnie, Lisku, Nowym Targu, Staremmieście, Sniatynie i Husiatynie.

KRONIKA.

Kraków 12 września.

— **Krakowska Akademia Umiejętności** wystosowała do hr. Augusta Cieszkowskiego następujący adres:

„Dwa razy wiek nasz był świadkiem wielkich katastrof narodowych. Po pierwszej i po drugiej, z ruin, rozbicia i zwątpienia, naród dźwigał się twardą walką o byt, w której nauka stała się najprzedniejszą bronią. Historya oceni kiedyś, określi znaczenie i stosunek wzajemny tych dwóch odrębnych epok w dziejach naszej umysłowości. Pierwszą epokę cechują wielkie potęgi umysłowe, filary, strzelające śmiało ze zwalisk ku wiązaniom syntezy, ku której zdążała myśl narodowa. Druga epoka, krytyki i analizy, nietyle stoi ludźmi wyjątkowej miary, co znacznem rozszerzeniem koła zwyczajnych pracowników, co prawidłową organizacyą warsztatu naukowego, zwolna, mozolnie gromadzącego zasoby na przyszłość. W Tobie pokolenie dzisiejsze czci bohatera minionej epoki, jednę z tych wielkich potęg, które poziom polskiej umysłowości śmiałym rzutem dźwignęły na wyżyny współczesnego ruchu naukowego. W dziejach nauki zdawna utrwalone, z chlubą dla Ciebie i dla narodu, miejsce zaszczytne i znaczące, które wstępnym bojem zdobył sobie myśliciel, przeszłością rozświecający przyszłość, orlim lotem sięgający w najwyższe zagadnienia ludzkości, a zarazem zdobywca doniosłych prawd w dziedzinie ekonomii społecznej, prawd niepospolitego praktycznego znaczenia. Naród ma prawo chlubić się Tobą, w tem słusznem przeświadczeniu, że iskrę, która rozpromieniła widnokręgi Twoich spostrzeżeń i pomysłów, wykrzesała miłość Ojczyzny. Bo to nie było trafem przypadku, że właśnie Polak w historyozoficzne tajniki przyszłości zajrzał tak zuchwale, szukając w nich pokrzepienia ducha, że Polak starszym narodom odsłonił tak mądre środki utrzymania i odzyskania zachwianej równowagi ekonomicznej skołatanych społeczeństw.

Akademia Umiejętności szczyci się Tobą od chwili założenia; w tym roku, w półwiekową rocznicę pierwocin Twego zawodu naukowego, Akademia, na walnem zebraniu dnia 9 maja, uchwaliła jednomyślnie złożyć Ci hołd czci, wdzięczności i najgorętsze życzenia, żeby Cię Bóg długo jeszcze utrzymał u steru siostrzanej Instytucyi, której poświęcasz piękny zachód zasłużonego żywota.“

— **Kornel Ujejski** obchodzi w dniu dzisiejszym 70-tą rocznicę swoich urodzin. Od wielu osób i instytucyj odbiera jubilat adresy i telegramy gratulacyjne. Niebawem zamieścimy o działalności Ujejskiego fejleton pióra Dra Tretiaka. Tutejsze Koło artystyczno-literackie wysłało wczoraj telegram gratulacyjny do Ujejskiego i postanowiło wystosować do niego adres, opatrzony podpisami wszystkich członków „Koła.“ Ozdobną winietę do adresu wykona prezes „Koła“ p. Juliusz Kossak. W dniu 20 b. m. odbędzie się w lokalu „Koła“ wieczór muzykalno-deklamacyjny, połączony z odczytem o Ujejskim.

Prezydent miasta p. Friedlein wysłał dzisiaj następujący telegram do Kornela Ujejskiego: „W siedmdziesiątą rocznicę żywota Twego, gorejącego jak święta ofiara na ołtarzu Ojczyzny, opiewanej przez Ciebie, wśród bolesnych zawodów i rozczarowań, cudnemi dźwiękami naszego języka, Rada m. Krakowa, jako dawna stolica Polski, śle Ci wyrazy czci najgłębszej.“

— **Zapiski osobiste.** Poseł Popowski, który brał udział w ostatnich manewrach cesarskich, jako rotmistrz rezerwowy 3 pułku ułanów, powrócił już do Krakowa.

— **Najwyższe podziękowanie.** Najj. Pan upoważnił p. Namiestnika hr. Badeniego do wypowiedzenia ludności powiatów: samborskiego, mościskiego, jarosławskiego, jaworowskiego, cieszanowskiego, rawskiego i gródeckiego najwyższego podziękowania za pomoc, udzieloną wojsku podczas tegorocznych wielkich manewrów bądź to przez chętne dostarczanie podwód, bądź przez wspieranie zarządu wojskowego w zakwaterowaniu i wyżywieniu żołnierzy.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister wyznań i oświecenia zamianował: Karola Skwarczyńskiego i Aleksandra Saloniego nauczycielami szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, Leona Kublina prowizorycznym nauczycielem tejże szkoły; Stanisława Palana, Józefa Świdra i Franciszka Migdała, nauczycielami szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie; Kazimierza Radwańskiego i Bronisł. Sokalskiego, nauczycielami szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie; Józefa Hryniewicza nauczycielem szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim w temże seminaryum; Jana Gołębiowskiego, nauczycielem szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie; Justyna Bałłabana, Zygmunta Tureckiego i Bronisława Skoczka, nauczycielami szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu; Stanisława Głogowskiego, nauczycielem seminaryum nauczycielskiego w Samborze, w randze nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Minister wyznań i oświecenia zamianował następujące nauczycielki w randze nauczycielek szkoły ćwiczeń przy żeńskich seminaryach nauczycielskich: *a)* dla seminaryum żeńskiego w Krakowie Maryę Emilię Teisseyré, zastępczynię nauczycielki szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie; *b)* dla seminaryum żeńskiego w Przemyślu, Olgę Ciepanowską, rzeczywistą nauczycielkę szkoły żeńskiej 6-klasowej w Przemyślu, pełniącą obowiązki zastępczyni nauczycielki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu, i Wandę z Dembowej Dembowską, zastępczynię nauczycielki szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminaryum w Przemyślu; *c)* dla seminaryum żeńskiego we Lwowie, Cezarynę Ludmiłę Nowicką, tymczasową młodszą nauczycielkę szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu, Barbarę Lityńską, nauczycielkę 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu i Maryę Jadwigę Strzelecką, tymczasową nauczycielkę młodszą we Lwowie.

Minister handlu zamianował kontrolora kasy Salo-

---

leży tam już przygotowany na oknie. Niechaj służy na zdrowie — dodał — widząc, że się dwuzłotówka szczęśliwie przeniosła do worka pani Katarzyny. — Ja żyd, ale na charakter nigdy nie odmówię ubogiemu. I jasny panowie wspomagacie naszych biednych żydków; niech Pan Bóg zapłaci!

— Dziękujemy, mój poczciwy Aronie. A jest tam kto u ciebie na górze?

Aron uśmiechnął się jakoś i mrugnął znacząco.

— Niech jasny panowie idą prosto, a potem zaraz pierwsze drzwi na lewo.

Gdy się owe drzwi na lewo otworzyły, potężny pies posunął się naprzeciw wchodzącym, złowrogo warcząc donośnym, choć stłumionym organem. Młody i dźwięczny męski głos z głębi pokoju usiłował nakazać mu milczenie. Ale pies wyraźną miał dziś pokusę do nieposłuszeństwa.

— Perkun, Perkun! — zawołała Irena i wyciągnęła rękę do psa, który nagle zaczął się koło niej łasić, ruszając ogonem.

— Cóż znowu? zkąd ta znajomość? — bąknął Gustaw przez zęby z widocznem niezadowoleniem.

Z za stołu, zarzuconego papierami, powstał był tymczasem Roman i postąpił naprzeciw przybywających, nie bez widocznego zakłopotania.

— Ależ nas twój cerber przywitał, kochany Romanie! — zawołał pan Bonawentura wesoło. — Gdyby nie czarodziejska rączka mojej towarzyszki, która wzięła na siebie obłaskawiającą funkcyę mitologicznego przysmaku, moglibyśmy może pożałować, żeśmy naszli twój przybytek, choć dobroczynność dziś kluczem, co nam wszystkie drzwi otwiera.

Irena, zapłoniona, stała z tacką, gotową do przyjęcia ofiary. Gustaw, nie mogąc warczeć, jak Perkun, klął w duchu skrupulatną wytrwałość swego stryja, która to spotkanie wywołała. A Roman był istotnie w trudnem i nieprzyjemnem położeniu.

Wyjeżdżając z domu, zabrał był z sobą całą gotówkę, jaką mógł w tym czasie rozporządzić. Niedużo jej było. Wyrachowawszy przeto zawczasu wszystkie swoje możliwe wydatki, rozklasyfikował je ze ścisłem wyrachowaniem, coś tam zostawiwszy także i na nieprzewidziane potrzeby, jak to nakazywała przezorność. Ale wedle przysłowia: „Gdzie krótko, tam się rwie“, rwało się i u Romana w kieszeni na każdym kroku. Zaraz nazajutrz po przybyciu jego do Wilna wsunął się: 1) jakiś jegomość w czarnym fraku z prenumeratą na hebrajski słownik, który od lat dwudziestu, a może i więcej, wydawał kosztem wszystkich przybywających, i dotąd jakoś wydać go nie mógł; 2) niepoznany poeta z szumną dedykacyą płodów swej nieszczęsnej muzy; 3) posłaniec niby od lat wielu zamkniętego więźnia z glinianemi medalionami roboty tegoż; 4) jejmość jakaś, czerwona jak upiór, a wymowna jak kołowrotek, z francuską perorą, która się naturalnie zakończyła wyciągnięciem ręki; że już przemilczymy o dopraszających się wsparcia w sposób mniej wybitny. Nienauczony jeszcze doświadczeniem Roman wziął prenumeratę; wierszy z dedykacyą wprawdzie nie przyjął, ale oddając je zbiedzonemu autorowi, parę rubli wsunął pod kopertę; za medaliony oddane służącemu pod niebytność jego zapłacił też uczciwie, skoro się oddawca ich w imieniu nieszczęśliwego powtórnie doń zgłosił. Tylko karmazynową jejmość zbył trzema groszami, bo straszliwie trąciła spirytusem; myślał nawet, że tak lichy datek odrzuci z oburzeniem, ale się omylił, bo ona i ten schowała do kieszeni, dygając nisko, i wybiegła z pokoju. Na dobitek zaś tak jakoś się zdarzyło, że i sam trochę przeskrobał u księgarzy. Przed chwilą właśnie obliczając swą kasę, zmuszonym był uznać, iż przy największej oszczędności zaledwie będzie miał o czem wrócić do domu; aż oto jeszcze ta kwesta! Aż poty nań wystąpiły... Co tu począć? oddać ostatki, a potem szukać kredytu? U kogo? gdzie? Niech Bóg uchowa! Wtem przypomniał sobie, że w jednej z kryjówek swego pugilaresu posiadał jako pamiątkę, numizmat raczej, niż bieżącą monetę, zachowanego dukata z datą 1831 r. To mu spadło, jak z nieba! A choć do tego dukata czuł wielkie przywiązanie, sięgnął poń odważnie i składając go na tackę Ireny, rzekł:

— Bitym był z ofiar najdroższych sercom Polek; niech to wartość lichego daru pomnoży.

Na tem się skończyły poranne trudy dam naszych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mona Bardacha prowizorycznym inżynierem dla technicznej służby dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 29 sierpnia b. r., zatwierdził wybór ks. Jerzego Czartoryskiego na prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu.

— **Ślub.** W sobotę o godz. 5 w prywatnej kaplicy X. Arcybiskupa Morawskiego we Lwowie odbył się ślub p. Onufrego Korczak Horodyńskiego z panną Olimpią Bogorya Podlewską, córką ś. p. Wincentego i Olimpii z Nahojowskich. Liczny i piękny orszak weselny stanowili członkowie rodzin Podlewskich, Horodyńskich, Horodyskich, hr. Rejów, hr. Jabłonowskich, hr. Romerów, hr. Tarnowskich, Augustynowiczów, Kozickich itd. Liczne stroje polskie upiększały orszak, a toalety pań były rzeczywiście prześliczne. Do najbardziej gustownych i nadzwyczaj bogatych należały toalety hrabiny Wilmy Rejowej, pani Leonardowej Horodyskiej, margrabiny Gordonowej. W czasie uczty weselnej w hotelu „Imperial" wzniesiono kilka toastów na pomyślność państwa młodych, X. Arcybiskupa Morawskiego, dalej rodzin Podlewskich, Horodyńskich, Horodyskich. Państwo młodzi odebrali około 300 telegramów gratulacyjnych.

— **Poświęcenie pałacu sprawiedliwości** we Lwowie odbyło się wczoraj o godzinie 9 przed południem, w obecności JE. bar. Simonowicza, prezydenta wyższego sądu krajowego, p. Białoskórskiego, wiceprezydenta sądu krajowego, grona radców sądu krajowego karnego i cywilnego, prokuratoryi i kierownika budowy, starszego inżyniera ministeryalnego p. Skowrona. Aktu poświęcenia dokonał X. Stanisław Korzeniowski. Przedewszystkiem zgromadzili się obecni w wielkim przedsionku I piętra przed wspaniałym biustem Najj. Pana, gdzie JE. bar. Simonowicz w krótkiem przemówieniu streścił historyę powstania nowego budynku i podniósł zasługi komitetu budowy, a wreszcie oddał gmach do użytku. Przemówienie swe zakończył p. prezydent trzykrotnym okrzykiem na cześć Najj. Pana, który obecni z zapałem powtórzyli. Następnie przemawiał wiceprezydent p. Białoskórski, wyrażając wdzięczność ministrowi sprawiedliwości i prezydentowi sądu krajowego wyższego za poparcie sprawy budowy i opiekę nad nią, poczem w dłuższym wywodzie wskazał na wysokie znaczenie idei sprawiedliwości w społeczeństwie. Nastąpił potem właściwy akt poświęcenia zakończony piękną przemową X. Korzeniowskiego.

— **Józef Byliński**, kanonik honorowy, dziekan kulikowski i proboszcz w Żółtańcach, poseł do Rady państwa, członek żółkiewskiej rady powiatowej, zmarł nagle d. 10 bm. w 67 roku życia, a 42 kapłaństwa. Jakkolwiek zmarły należał dawniej do stronnictwa śto-jurskiego i był członkiem Domu Narodnego to jednak ostatniemi czasy stanął w szeregach stronnictwa ugodowego, otrzymał mandat poselski przy ostatnich wyborach do Rady państwa i należał tam do klubu posłów ruskich.

— **Żegiestów** 11 września. Onegdaj wybuchł tu we wsi Żegiestowie, obok zakładu zdrojowego położonej, groźny pożar. Przybyli z Ameryki z garścią dolarów Żegiestowianie raczyli się obficie wódką ze swymi krewnymi i rodzinami. Uraczyła się też jedna z gospodyń, zabierająca się właśnie do prania bielizny i gotująca w tym celu wodę. Gotowanie zaś wody odbywa się tu w starożytny sposób: na środku izby kurnej chaty rozłożone jest ognisko drzewne; w ognisko to kładzie się większy kamień. Po rozpaleniu do białości wrzuca się kamień w wodę, ta wskutek tego wre i jest do prania gotową. Po spełnieniu tej czynności nietrzeźwa kobieta albo źle żar wymiotła, albo wynosząc po wymieceniu, zapuściła gdzieś tlące głownie, w następstwie czego wybuchł silny pożar. Drewniane chaty, słomą kryte, ogarnięte zostały płomieniem. Z Żegiestowa ratunku nie można się było spodziewać, wieś bowiem niema sikawki, niema osęk, ani wiaderek. Na szczęście pospieszył z pomocą ze sikawką kolejową i zastępem ludzi nadzorca toru ze stacyi Żegiestów p. Józef Kossowski; przybyła znakomita sikawka z ubogiej słowackiej wsi, ze strony węgierskiej, Sulina; przybyła pomoc straży ogniowej ochotniczej z Muszyny. Dzięki dopiero wtedy rozwiniętej energicznej akcyi, udało się pożar zlokalizować, mimo to spłonęły całkowicie 4 gospodarstwa, razem 10 budynków liczące, nieubezpieczone zupełnie od ognia. Zawiązał się zaraz komitet ratunkowy pod przewodnictwem gr.-katol. miejscowego proboszcza X. Grzegorza Sprysa, na którego ręce datki dla nieszczęśliwych pogorzelców nadsyłać można. W skład komitetu wchodzą dalej pp. Krynicki, właściciel zakładu zdrojowego Żegiestów, nadzorca toru p. Józef Kossowski i wójt gminy Żegiestowa.

— **Polscy socyaliści** odbyli w Berlinie w niedzielę konferencyę, w której wzięli udział delegaci z Poznania, Wrocławia, Bremy, Bygdoszczy i z Hamburga. Zgromadzeni uchwalili statut organizacyjny dla polskiej socyalistycznej partyi w Niemczech. Partya ta uznała w zasadzie jednolitość programu z niemiecką partyą socyalno-demokratyczną, żądać jednak będzie wprowadzenia języka polskiego, jako języka urzędowego i naukowego w polskich prowincyach. Zarząd partyi złożony z sześciu członków, ma siedzibę w Berlinie. Podczas obrad nadeszły depesze od polskich socyalistów z Wiednia i z Londynu.

— **Znaczne sprzeniewierzenie.** Z Berlina donoszą: Skutkiem sprzeniewierzeń w „Siegener Bankverein" aresztowano dyrektora Brueggemanna, kasyera Koelscha i kilku członków rady zarządzającej. Zdaje się, że kapitał akcyjny strwoniono na giełdzie.

— **Niemiła przygoda.** W Warszawie bawi od kilku dni turysta angielski, p. Joan Willans, literat, zwiedzający dla przyjemności szczegółowo Warszawę. P. Willans, który dobrze włada językiem polskim, postanowił odbyć przejażdżkę tramwajem do Wilanowa, gdzie czekało go gościnne przyjęcie u obecnego właściciela, hr. Branickiego, pozostającego z turystą w stosunkach dawnej zażyłości. W połowie drogi, przy zakręcie, koń tramwajowy przestraszył się, skutkiem czego wagon się przechylił i p. Willans, siedzący z brzegu, wypadł w pełnym biegu. Z wywichniętem ramieniem dowieziony do pałacu, znalazł tam natychmiastową opiekę.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: północny.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: sucho.
4) Ciepłota: chłodno.
5) Uwaga: mierny wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 12 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 11 września dość pogodnie; termometr od +15·1 spadł wieczorem na +6·5 C. Barometr wysoko; o godzinie 7 rano dnia 12 września stan jego był 750·9 mm., termometru +5·8 C. Wiatr północny.

We środę dnia 13 września: św. Aureliusza bisk.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd powszechny. Na czele zeszytu wrześniowego X. Maryan Morawski ogłasza spisany za „Opowiadaniem wyznawcy" epizod ze strasznego prześladowania Unitów na Podlasiu, mianowicie we wsi Szpakach koło Łosic. Cechę prawdy opowiadań wyznawcy Pawła Szyszkowskiego, który był naocznym świadkiem i jedną z ofiar okrucieństwa moskiewskiego, a obecnie żyje w Przegorzałach pod Krakowem, podnosi brak frazesów i wszelkiej przesady, oraz całe mnóstwo zacytowanych nazw miejscowości i ludzi. Opowiadanie to, podbijające swoją prostotą, powinnoby przetłómaczone dostać się do dzienników zagranicznych. — Nader pouczającym jest artykuł X. K. Czaykowskiego, który daje nam dokładny obraz walk, jakie obecnie toczą się w Stanach Zjednoczonych Ameryki pomiędzy szkołą wyznaniową i szkołą państwową, walk, które coraz namiętniejszy przybierają charakter, i które tak zdaleka trudne stały się do zrozumienia wskutek dwuznacznego, a nawet wprost niepoprawnego stanowiska, jakie w nich zajął jeden z wybitniejszych biskupów katolickich. Sprawa, dziwnie zagmatwana, obecnie oparła się aż o Rzym. — X. Jan Badeni zaznajamia nas z przebiegiem i znaczeniem peryodycznych zjazdów, gromadzących corocznie katolików słowiańskich w Welehradzie u stóp grobu Apostołów Cyryla i Metodego. — Obok tych artykułów, pełnych aktualności i doniosłego znaczenia, spotykamy dalsze ciągi prac, dawniej już rozpoczętych: Dra Leopolda Caro, Dra K. Krotoskiego i p. Józefa Sasa. Bardzo obfity przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego ozdobiony jest wiązanką ustępów „Z prasy prawosławno-rosyjskiej," zebraną przez p. A. Szarłowskiego. Wreszcie zajmujące są podane przez p. Modesta Maryańskiego szczegóły o świeżo wzmagającej się eksploatacyi pól dyamentowych w Indyach Wschodnich.

Biblioteki Warszawskiej zeszyt sierpniowy przynosi dalszy ciąg nowej powieści Sienkiewicza. „Rodzina Połanieckich," której sześć dopiero krótkich rozdziałów wyszło z druku, zapowiada romans dziwnie prosty i piękny, godny dotychczasowych arcydzieł genialnego powieściopisarza. Stylem i rodzajem niepodobny do żadnego z nich, przypomina je świetnością drobnych szczegółów, rozrzuconych hojnie wśród obrazu, ujętego w łagodne ramy, oraz doskonałością rysunku przesuwającej się przed nami całej galeryi postaci. Stanisław Połaniecki, stanowiący pewne *pendant* do Płoszowskiego, jest znowu tak, jak tamten, człowiekiem, spotykanym w naszem dzisiejszem społeczeństwie coraz częściej, a po literacku odkrytym jednak dopiero przez Sienkiewicza; Litka Chwastowska jest czarownie stworzoną postacią dziecka, już dotąd jedną z najpiękniejszych w naszej literaturze. Oprócz powieści Sienkiewicza, prawdziwą ozdobę sierpniowego zeszytu *Biblioteki* stanowi znakomity „Przegląd teatralny" Władysława Bogusławskiego, poddający wytwornej charakterystyce krytycznej słynny *Flirt* p. Bałuckiego, *Nauczycielkę* Koziebrodzkiego, *Te panny* Marka Pragi, *Prawa serca* Zalewskiego, *Stare długi* Gawalewicza, *Heddę Gabler* Ibsena, *Gniazdo rodzinne* Sudermanna i *Chwast* Blizińskiego. Dalszy ciąg ogromnie ciekawego studyum p. Jana Blocha o przyszłej wojnie, informujący i barwny artykuł p. Kozłowskiego o filozofii dekadentycznej, a mianowicie o Bourgecie i o Nietschem, krytyka p. Rembowskiego z książki prof. Karejewa o historyi Sejmu polskiego, bogata i ożywiona kronika paryska, oraz kilka recenzyj pp. Lipnickiego i Kosiakiewicza, stanowią razem całość doskonałą, świadczącą o świetnym rozwoju literackim warszawskiego miesięcznika pod czynną i wyborną dzisiejszą redakcyą.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Zygmunt Lucyan Sulima: Historya Franka i Frankistów. Kraków 1893. Nakładem G. Gebethnera i Spółki.

— Julian Ursyn Niemcewicz: Śpiewy historyczne. Petersburg. Br. Rymowicz. — Warszawa. Gebethner i Wolff 1893.

— X. Maryan Fulman: Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniemi uwagami do codziennego użytku. Kraków 1893. Nakł. G. Gebethnera i Sp.

— Dola Marusi. Pisma M. Czajki. Kraków 1893. Nakł. autora. Drukarnia „Czasu".

— A los católicos de Amèrica una palábra de invitation. Jerusalem 1893.

— O powołaniu zakonnem według nauki śś. Kościoła doktorów, Tomasza i Alfonsa, z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego. Tłómaczył z oryginału angielskiego Rogier hr. Łubieński. Nakł. „Spółki wydawniczej polskiej".

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z ważnością od dnia 13 b. m. znosi się ogłoszone w miesiącu sierpniu b. r. postanowienie względem tymczasowego składania towarów aż do możliwego transportu.

Cholera.

Z urzędowego źródła otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Wczoraj o godz. 10 przed południem zmarł na cholerę Lazar Finger, krawiec, 36 lat liczący; w południe zaś zmarł syn jego Juda Finger, 3 lata liczący. Reszta delożowanych osób z mieszkania Fingerów, jak również mieszkańcy domów L. 16 i 18 przy ul. Miedzuch są zdrowi. Zapadła wśród podejrzanych objawów Estera Fingerowa, żona zmarłego Lazara, ma się lepiej.

Komisya antycholeryczna na odbytem wczoraj 11 b. m. posiedzeniu, pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, przyjęła do wiadomości sprawozdanie o dalszym przebiegu cholery w Krakowie od czasu ostatniego posiedzenia komisyi i o tem, co przeprowadzono, celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy. Komisya uchwaliła otoczyć na nowo kordonem realność przy ul. Miedzuch L. 16 i 18, delożować partyami wszystkich jej mieszkańców do przeciwległej bóżnicy i ponownie odwietrzyć ją gruntownie przed zamieszkaniem.

Gazeta Lwowska donosi: D. 9 września b. r. zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe 3 osoby, w Łanczynie, Wołosowie i Nadwórnie po 1 osobie. W Krakowie 2 osoby. W Kołomyi 2 osoby, w Rymanowie (powiat sanocki) 2 osoby i w Opryszowcach (pow. stanisławowski) 1 osoba. Wyzdrowiała w Szczepanowie (pow. brzeski) 1 osoba. Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe, Nadwórnie i Delatynie po 1 osobie. W mieście Kołomyi, w Opryszowcach (powiat stanisławowski), w Rymanowie (pow. sanocki), w Czerniatynie (pow. horodeński) i w Golcowej (pow. brzozowski) po 1 osobie.

Dnia 10 września zachorowały: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe 3 osoby, w Dobrotowie, Krasnej, Cucyłowie, Pniowie i Worochcie *ad* Mikuliczyn po 1 osobie. W Krakowie 2 osoby. W Kołomyi 1 osoba, w Czerniatynie (pow. horodeński) 2 osoby, w Rymanowie (pow. sanocki) 7 osób. Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Krasnej, Hwoździe, Cucyłowie, Pniowie, Łanczynie po 1 osobie. W Krakowie jedna osoba. W Jasienicy (powiat brzozowski), w Czerniatynie (pow. horodeński), w Rymanowie (pow. sanocki), w Opryszowcach (pow. stanisławowski) po 1 osobie.

Bakteryologicznie stwierdzono cholerę w dejektach osób, które w ostatnich dniach zachorowały wśród objawów podejrzanych: w Białym Potoku (pow. czortkowski), w Chomiakowie (pow. stanisławowski), w mieście Bohorodczanach i w Żydaczowie. U osoby zmarłej wśród podejrzanych objawów w Strzyżowie (pow. rzeszowski) nie wykryto zarazków cholery.

W *Gazecie Stanisławowskiej* czytamy: Zasługa wykrycia przypadków cholery azyatyckiej należy się p. Drowi Cesznákowi, który przez natychmiastowe a umiejętne wykonywanie sekcyi nietylko przyspieszył wykrycie i istnienie cholery azyatyckiej w naszem mieście i okolicy, ale także przez dopilnowanie nader skrupulatnej desinfekcyi i kwarantanny w zakażonych domach, zasłużył sobie na uznanie tutejszej ludności. Że cholera dotąd ogranicza się na kilku sporadycznych przypadkach, zawdzięczamy energii i wykształceniu lekarskiemu Dra Cesznáka.

Dn. Warsz. podaje następujący dalszy biuletyn o przebiegu cholery w Królestwie Polskiem: W gubernii kaliskiej w mieście Kole dnia 4 b. m. zachorowały 4 osoby, zmarły 3, wyzdrowiało 5, pozostało chorych 8; w mieście Ozorkowie pozostały 3 osoby chore. W gub. łomżyńskiej w mieście Łomży dnia 7 b. m. zachorowały 3 osoby, umarły 2, pozostało chorych 8; w osadzie Zambrów zachorowały 2 osoby, zmarły 3, wyzdrowiały 3, pozostało chorych 11; w osadzie Wysokie Mazowieckie w dniu 6 i 7 b. m. zachorowało 9 osób, zmarło 5, wyzdrowiały 2 osoby, pozostało chorych 15; w osadzie Ciechanowcu dnia 4 i 5 b. m. pozostały chore 2 osoby; we wsiach Jabłonka, Gołasze i Czyżowie zachorowało po 1 osobie. W gub. radomskiej w gminie Kozienice zachorowało 9 osób, zmarły 2, pozostało chorych 13.

Telegramy.

Buda-Peszt 12 września. Według biuletynu cholerycznego z soboty na niedzielę zachorowało w 12 komitatach 29 osób, umarło 28. W Kołoszwarze zachorowała 1 osoba, umarła 1. Z niedzieli na poniedziałek w 7 komitatach zachorowało 16 osób, zmarło 13; w Maros-Vasarhely zachorowała jedna osoba.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 12 września. Potwierdza się podana przez was wczoraj wiadomość o nominacyi ministrem wojny jenerała kawaleryi i komendanta krakowskiego korpusu JE. Krieghammera. W tutejszych kołach uważają tę nominacyę za niewątpliwą, a ogłoszenie jej nastąpi zaraz po manewrach węgierskich. Komendantem korpusu krakowskiego zostanie jenerał broni hr. Uexküll-Gyllenband, obecny komendant szóstego (koszyckiego) korpusu, a jego stanowisko zajmie zastępca komendanta wiedeńskiego fmp. G. Kovàcs de Mad.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Nadzwyczajny profesor Uniw. Jagiellońskiego Dr Władysław Antoni Gluziński zamianowany został zwyczajnym profesorem patologii ogólnej i doświadczalnej przy tymże uniwersytecie.

Wiedeń 12 września. Arcyksiążę Rainer wyjechał do Adelsberg na ćwiczenia obrony krajowej.

Wiedeń 12 września. Nadeszła tu wczoraj nota rosyjska, stanowiąca odpowiedź w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami na warunkach państw najbardziej uprzywilejowanych. *Fremdenblatt* i *Presse* stwierdzają, że treść noty poddaną została dokładnemu zbadaniu i że prawdopodobnie w przeciągu niedługiego czasu zostanie załatwiona. Według *N. fr. Presse* stawia Rosya nowe żądania, które wymagać będą dalszego prowadzenia austryacko-rosyjskich rokowań handlowo-politycznych.

Boros-Sebes 12 września. Na obiedzie dworskim, w którym wzięli udział wojskowi *attachés* Rosyi, Niemiec i Włoch, wzniósł cesarz następujący toast w języku niemieckim: Piję na zdrowie mojego drogiego przyjaciela, cesarza Rosyi Aleksandra. Obecni wysłuchali stojąc hymnu rosyjskiego.

Boros-Sebes 12 września. Podczas *cercle* po obiedzie dworskim cesarz odznaczył wiele osób, a między temi rosyjskiego *attaché* wojskowego Woronina dłuższą rozmową. Miasto iluminowane. Tłumy witają wszędzie cesarza z zapałem.

Buda-Peszt 12 września. *Budap. Corresp.* donosi z Boros-Sebes, że manewry 7 korpusu armii rozpoczęły się od interesującej utarczki kawaleryi, poczem wśród obustronnego ognia dział rozpoczęła się walka piechoty o zdobycie miejscowości Diecs. Walce, która przed nadciągnięciem rezerwy w południe została przerwana, przypatrywali się Cesarz oraz zagraniczni *attachés* wojskowi.

Buda-Peszt 12 września. *Magyar Ujsag* donosi z Wielkiego Waradynu, że wśród okolicznych Rumunów z powodu imienin cara rosyjskiego pojawił się niebezpieczny ruch. Wice-żupan komitatu bicharskiego zażądał wojskowej asystencyi. Wysłano dwie kompanie honwedów. Z Vaskoh donoszą o podobnej agitacyi.

Kołoszwar 12 września. Dzisiaj rozpoczął się proces prasowy przeciw redaktorom rumuńskiego dziennika *Tribuna*.

Strassburg 12 września. W piśmie, wystosowanem do namiestnika, dziękuje Cesarz za serdeczne przyjęcie, zgotowane mu przez ludność i świadczące o wzrastającej świadomości nierozdzielnej przynależności do państwa.

Karlsruhe 12 września. Na wczorajszym obiedzie uroczystym w odpowiedzi na przemówienie w. księcia wspomniał cesarz Wilhelm o godzinach wypoczynku, jakie w roku przeszłym przepędził u w. księcia po powrocie ze Szwecyi i o spowodowanym wówczas przez ustawę wojskową niepokoju. Ówczesne złote słowa w. księcia obudziły na nowo zapał wojskowy. Dzięki jemu i innym książętom, lud niemiecki jest teraz znów uzbrojony i, jak niegdyś legendowy bohater Heimdal, jest tarczą pokoju świata. Oby tej swojej misyi cywilizacyjnej nigdy się nie sprzeniewierzył!

Paryż 12 września. Szef sztabu jeneralnego Miribel wskutek upadku z konia doznał tak silnych wstrząśnień, że leży obecnie w agonii.

Paryż 12-go września. Jenerał Miribel umarł w nocy.

Paryż 12-go września. Dzienniki donoszą, że koło Moulins przyszło do bójki między francuskimi i włoskimi robotnikami, zajętymi przy budowie drogi. Siedm osób odniosło uszkodzenia. Jeden z Włochów jest ciężko ranny. Wśród miejscowej ludności panuje wzburzenie przeciw włoskim robotnikom.

Londyn 12 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa wojny, bronił minister wojny bardzo gorąco nominacyi ks. Connaught dowódcą obozu w Aldershot. Na zapytanie, dotyczące nominacyi głównodowodzącego armią w razie opróżnienia tego stanowiska, odpowiedział minister wojny, że wskutek sprawozdania komisyi miejsce to nie będzie nadal obsadzane.

Mons 12 września. Oczekiwany tu jest wybuch strejku górników.

Kopenhaga 12 września. Na wczorajszym obiedzie galowym z powodu imienin cara rosyjskiego, król duński wzniósł toast na cześć cara, który był nieobecny dla lekkiej niedyspozycyi.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana hr. Wodzickiego złożyli: Zygmunt hr. Pusłowski 15 złr. na Schronisko Brata Alberta i Adam hr. Mycielski 10 złr. na Towarzystwo męskie św. Wincentego à Paulo w Krakowie.

Dla dotkniętych powodzią wschodniej Galicyi nadesłał X. z Krzeszowic 4 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 września 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 50	Anglobank	151 —
srebrna „	97 30	Union	253 —
4% złota	119 55	Bankverein	120 —
4% koronowa	96 90	Akcye Länderbank.	246 80
Akcye ban. austr.-w.	982 —	„ kol. Kar. Lud.	218 75
„ kredytowe	339 —	„ „ lwowsko-czerniow.	255 —
Londyn	125 85	„ „ połudn.	106 —
Napoleony	9 95	Elbethal	— —
Dukaty	— —	Nordbahn	—
Marki	61 65	Staatsbahn	304 25
4% Renta węg. kor.	94 50	Alpin	53 20
4% „ złota	116 15	Akcye tytoniowe	191 —
Losy prem węg.	149 25	Ruble	130 50
Losy tureckie	49 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 12 września.

Banknoty austr.	162 —	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 —	Akc. kol. Kar. Lud	104 10
Banknoty ros.	212 25	„ austr. kred.	202 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 12 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 —	131 —
Marki niemieckie za 100	61 40	62 —
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 94	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 25	100 25
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 20	97 20
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	255 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 11 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 9 września.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 20
4½% „ „ „ „	— —	99 10
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
$4^{2}/_{10}$% papierowa	97 50	97 70
$4^{2}/_{10}$% srebrna	97 20	97 40
4% złota austryacka	119 85	120 05
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 90	116 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 —	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 35	101 35
4% „ „ „	96 50	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 50
3% „ „ „ „ „ 1889	114 85	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 50	89 50
4% „ „ nieopod.	95 10	96 10
3% „ południowej	156 40	157 10
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 35	96 35
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 25	150 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	120 40	121 20
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	422 —	425 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	414 50	415 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	245 75	246 50
austro-węgiersk. banku 600 „	980 —	985 —
Unionbanku 200 „	251 50	252 50
kolei Albrechta 200 „	95 —	95 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2865	2875
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 25	255 50
„ państwowej 200 „	303 20	304 —
„ południowej 200 „	105 50	106 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 50	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 70	53 5
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	190 —	191 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	148 —
„ „ 1860 „ 500 „	144 75	145 75
„ „ 1860 „ 100 „	161 50	162 50
„ „ 1864 „ 100 „	192 25	193 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 50	150 50
„ regul. Cisy	141 75	142 75
austr. regul. Dunaju	126 50	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	176 25	177 25
serbskie 100 frankowe	42 75	43 —
tureckie	49 —	49 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 40
kredytowe z r. 1858.	195 75	196 75
miasta Krakowa	24 50	25 50
czerwonego krzyża austryackie	18 60	19 —
„ „ węgierskie	12 20	12 60
Rudolfa	23 55	24 50
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 95	5 97
20-frankówki	9 95	9 96
Funty szterlingi angielskie	12 55	12 60
Marki niemieckie	61 60	61 67
Ruble papierowe	130 —	131 —

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo:
MSZA ŚWIĘTA
ku czci Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
Wydanie ozdobne, ze złoconemi brzegami.
Cena egz. **10 centów.**
Tamże wyszła:
Nowenna najskuteczniejsza do Najśw. Maryi Nieustającej Pomocy, wydanie kartonowe **25 c.,** a w **bardzo ozdobnej** oprawie ze złot. brzeg. **45 c.**
Litania do N. M. P. Nieustającej Pomocy 2 cnt.
Hymn z modlitwami odpustowemi do N. M. Panny Nieustając. Pomocy. 2 centy. (1977 4-)

Francuzka wysoko muzykalna — poszukuje umieszczenia. (2094 1-5)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Mebli garnitur wraz ze stołem — jest tanio do sprzedania. — Wiadomość u Stróża przy ulicy Kopernika pod L. 2. (2110 1-3)

Poszukuje się na wieś młodego człowieka
mogącego przygotować jednego chłopca do pierwszej klasy gimnazyalnej. — Biegłość w niemieckim języku wymagana. — Bliższa wiadomość pod lit. **X. X.** poste restante **Gorlice.** (2096-1-3)

Kamienica dwupiętrowa przy ul. Mikołajskiej pod L. 16 oraz **jednopiętrowa** przy ul. św. Krzyża pod L. 10 — jest do sprzedania. — Wiadomość na miejscu. (2108-1 3)

ZARZĄD DÓBR
Bielany i Łęki
(p. Kenty), ma na sprzedaż do siewu **groch zimowy** po cenie 14 zł. w. a. za cetnar metryczny *loco* stacya Oświęcim lub Kenty. (2107)

Nasienie koriandru, gorczycy i kminku
i **odpadki koriandru** — kupuje po najwyższych cenach firma **Bracia Janousek** w Pradze-Karlinie. (2093-1-2)

Pożyteczny wynalazek, który niezliczonym rodzinom przynosi zdrowie i radość.
Prof. Heskiera słynny w świecie w kilku krajach, patentowany i w Niemczech, prawnie ochron.
„krzyż Volty.“
Każdy **prawdziwy** krzyż ma na pudełku stempel **„Patent“**, jeżeli tego niema, jest fałszowany.
„Krzyż Volty“ wynaleziony przez pana prof. Heskiera i patentowany, **wyleczył mnie zupełnie** z gośćca i reumatyzmu, **którym przez długie lata byłam dotkniętą.**
Kaiserslautern, 29 czerwca 1893 r.
Alojza Hartvig, Lohgasse 2.
Cierpiąc już od dłuższego czasu na przytępiony słuch, dowiedziałem się o patentowanym **„krzyżu Volty“** jako o środku przeciw temu i obecnie czuję, odkąd ciągle krzyż od blisko dwóch miesięcy noszę, **że cierpienie prawie zupełnie ustało.**
Kaiserslautern, d. 18 lipca 1893 r.
J. Bachmann, Kanalstrasse 1.
Wszyscy cierpiący na bóle gośćcowe, bóle nerwowe, astmę, fizyczne osłabienie, kurcz, na melancholię, bicie serca, bóle głowy i zębów, szum w uszach oraz przytępiony słuch, lub inne oznaki wczesnego ubywania sił żywotnych, powinni zawsze nosić **krzyż Volty** wedle objaśnienia. (2086-1-)
Patent. „krzyż Volty“ jest do nabycia po 1 złr. 10 ct. w aptekach Leona Rosnera i E. Stockmara w Krakowie.

Wielki cyrk Sidolego.
Dziś we środę 13 września
wielkie wspaniałe wyborowe przedstawienie.
Koncert muzyki wojskowej
od godz. 5 1/2 do 8 w cyrku.
Muzyka wojskowa gra także od rozpoczęcia do ukończenia przedstawienia.
Wielki wieczór benefisowy
na cześć słynnego żonglera i jeźdźca salto mortale p. **G. F. Sidolego,** który wystąpi w 3 różnych sztukach.
Występ wszystkich artystów w galowych kostiumach.
Wszystkie konie ze wspaniałemi szorami. (1957)

Wyprawy dla młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 24—25.
Ceny bardzo niskie.
(1959-12-14)

Ogłoszenie licytacyi ofertowej.
Na zasadzie uchwały wydziału wierzycieli masy konkursowej firmy protokołowanej „GETZEL AUSTERN“ z dnia 29 sierpnia 1893 r., **sprzedane zostaną w drodze pisemnych ofert:** 1) wszystkie towary do tej masy konkursowej należące, jakoto: **kamgarny, materye bawełniane, kretony, perkale, barchany, chustki i t. d. i t. d.,** objęte inwentarzem z daty Kraków, 1 maja 1893 r. i dni następnych, z wyłączeniem towarów objętych pozycyami 1108—1109—1110—1111—1112—1114 i 1117 tegoż inwentarza, tudzież z wyłączeniem towarów w lokalu sklepowym krydataryusza się znajdujących, do masy nienależących a pozycyami 1182 do 1195 włącznie oznaczonych — na kwotę 28.966 złr. 64 ct. w. a. oszacowane; 2) urządzenie sklepowe również powyższym inwentarzem objęte, na kwotę 292 złr. 15 ct w. a. oszacowane, **za cenę najwyżej ofiarującemu.**
Oferty tylko łącznie na towary i urządzenie sklepowe opiewające, składać należy w zapieczętowanych kopertach w kancelaryi podpisanego zarządcy masy konkursowej **Dra Izydora Deichesa, adwokata w Krakowie, aż do dnia 15 września** 1893 r. do godziny 5ej wieczór włącznie.
Każdy oferent obowiązany jest złożyć tytułem wadyum 10% ceny szacunkowej, to jest okrągło 2910 złr. w. a. w gotówce, papierach wartościowych, dających bezpieczeństwo pupilarne, lub książeczkach Kasy Oszczędności.
Otwarcie ofert nastąpi **dnia 18 września** 1893 r. o godz. 11 przed południem w kancelaryi zarządcy.
Do obejrzenia towarów i urządzenia sklepowego w lokalu przy **ul. Stradom w Krakowie L. or. 10 wyznacza się dnie 13, 14 i 15 września 1893 r. od godz. 10 rano do 12 w południe** z nadmienieniem że chcący powyższe towary i urządzenie w sklepie obejrzeć lub przejrzeć inwentarz i warunki sprzedaży licytacyjnej w biurze podpisanego zarządcy masy, obowiązani są przedtem złożyć na ręce zarządcy masy kwotę 2910 złr. w. a., która im, po dokonanem obejrzeniu, na żądanie zwróconą zostanie. (2111)
Dr Izydor Deiches, zarządca masy konkursowej firmy protokołowanej „Getzel Austern“.

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-3-100)

M. G. Garret
informe ses élèves, qu'il est de retour de France. Les personnes, qui voudront l'honorer de leur confiance pour l'enseignement de la langue et de la littérature française, sont priées de s'adresser: **Cracovie, rue Karmelicka Nro 1.** (2061-3 3)

Nauczyciel domowy
z dłuższem pedagogicznem doświadczeniem z prywatystami w poważnych domach, **życzy sobie objąć** stalszą nauczycielską pracę z uczniem, mającym kształcić się lat kilka prywatnie z półrocznemi egzaminami w szkołach publicznych. Adresu i bliższych szczegółów udzieli Wbny *X. Stan. Załęski,* w Krakowie Plac Maryacki, L. 7. (2067-2-)

BOLESŁAW GLINIECKI
PIERWSZY GŁÓWNY
SKŁAD BRONI
I WSZELKICH
przyborów myśliwskich.
Przybory do szermierki i podróży.
Kraków, ul. Szewska L. 23.
Cenniki illustrowane darmo i opłat.
JP. (1527-20 72)

PRAWDZIWE PASTYLKI
ze Soli naturalnych wytworzonych z wód mineralnych
VICHY
sprzedają się w pudełkach metalicznych opatrzonych pieczęcią Kompanii.
TRUDNE TRAWIENIA
SŁABOŚCI ŻOŁĄDKA
PORA KĄPIELOWA *od 15 Maja do 30go września*
Kąpiele. Dusze. Kasyno. Teatr.
(36-18)

KAŻDY,
kto zajmuje się słynnym proboszczem **Kneippem**
i jego skutkami leczniczemi, graniczącemi z cudami, niechaj zażąda z księgarni *Seyfartha i Czajkowskiego* we Lwowie darmo i opłatnie broszurę o Kneippie (64 str. z wieloma rycinami). (1261-9 16)

Każdy
odgniotek,
zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 cnt. — Skład prawie we wszystkich aptekach. (920-12-12)

NA WYCZERPANIU
głośna powieść
„Pożary i Zgliszcza“
osnuta na tle powstania styczniowego,
przez znakomitą a znaną autorkę, kryjącą się pod pseudonimem **Zmogas.**
Do nabycia w pierwszorzędnych księgarniach i w Administracyi dziennika „Nowa Reforma“ w Krakowie, po cenie **1 złr. 50 cent.** za egzemplarz. (1701-10-10)

DACHÓWKI FALCOWANE.
PIECE KAFLOWE.
CENY UMIARKOWANE.
J. Meisels w Krakowie, ul. Jasna L. 6,
zastępca pierwszorzędnej firmy morawskiej **„G. Kohn i Syn“** przyjmuje zamówienia na dachówki z podwójnemi falcami ze znakomitego materyału, wytrzymałego na wszelkie zmiany powietrza, z pokryciem lub bez.
Dachówka ułożona nie przepuszcza światła.
Utrzymuje także na składzie **piece** białe staroniemieckie, majolikowe i kominki, jakoteż piece kuchenne i **wanny kąpielowe.**
Wszelkie roboty wykonywuje przez wypróbowanych monterów. (2109-1-)
CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.
PIECE KAFLOWE.
DACHÓWKI FALCOWANE.

Ważne
dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.
PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów podług kroju najnowszego i najlepszych materyj. — Ceny umiarkowane.
Z poważaniem
Fr. Lissak i Spółka
w Krakowie, ul. Sławkowska 2.
JP (1975-10-13)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.
Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.
Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.
Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (1528 62-)
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.
Zarząd.

L. LUSERA plaster dla turystów.
Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1543 60-)
Schutzmarke
Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne podziękowania są do przejrzenia
w głów. składzie rozsyłkowym:
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.
Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschеles; w STRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519-259)

6% bułgarska państwowa pożyczka hipoteczna
z roku 1892 w złocie.
Ubezpieczona przez pierwszą hipotekę na koleje żelazne Ruszczuk—Warna i Kaspiczan—Zofia—Küstendil, tudzież na oba miejsca portowe Burgas i Warnę.
Zupełnie wolna od podatku i opłaty raz na zawsze.
Zwrotna al pari w półrocznych wylosowaniach w przeciągu 33 lat.
Nie może być konwertowaną aż do roku 1898.
Międzynarodowy papier lokacyjny, notowany na giełdach w Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Genewie.
Rentuje się po dzisiejszym kursie z 6·30%. (801-25-43)
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
I., Wollzeile Nr. 10 **„MERCUR“** Mariahilferstr. 74B.
WIEN.

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez **PP. PLANCHAIS RIET** w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
Wo Paryżu ul. Caumartin, 43.
W Krakowie u apt: PP. Wiszniewskiego, Redyka, etc.; i w magaz: Pa Fenza.
(1243-14 24)

Une Institutrice diplômée, possédant aussi l'allemand et la musique, désire se placer. Pour plus de renseignements s'adresser à **Werchrata, par Jarosław, domaine du Comte Dębicki, Melle M. Siebert.** (2060-3-3)

APTEKA
z obrotem 5000 zła. we wschodniej Galicyi, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość w drogueryi p. **Otowskiego i Spółki w Krakowie,** ul. Sienna. (2047-7-7)

Gal. akc. Towarzystwo handlowe
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3,
poleca na sezon bieżący:
sztuczne nawozy,
jakoto: superfosfat, mączkę kościaną, guano-superfosfat, żużle Thomasa itd., z gwarancyą składników na podstawie analizy chemicznej.
Szczegółowe cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Wielkim odbiorcom (po kilka wagonów) znaczny rabat. (2072-3 16)
Maszyny rolnicze.
Zboże na zasiew.

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM
robót kobiecych
Stanisławy Peszkowskiej
w Krakowie, ul. Stolarska L. 13, II. piętro,
kurs nauki został otwarty.
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie, wikt i staranną opiekę. (2059-3-10)

Najlepsze nawozy sztuczne
sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.
Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (2018 56-60)

Winogrona kuracyjne
merańskie, vöslauskie i badeńskie
oraz wszelkie owoce południowe
poleca
HANDEL WIN I ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa
w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2085-2-3)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504-406)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

W dniu 15 września b. r. opuści prasę:
HISTORYA ŚREDNIOWIECZNA
NA KLASY WYŻSZE
prof. Wincentego Zakrzewskiego.
Zeszyt pierwszy obejmie początek dziejów do końca wypraw krzyżowych, a dokończenie wyjdzie w zeszycie drugim jeszcze przed upływem pierwszego półrocza szkolnego.
Cena za całość przy odbiorze pierwszego zeszytu 1 złr.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. (2084-2 3)

APTEKA „POD KORONĄ“
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,
pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą:
WODY MINERALNE. JP. (1518 71-104)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1539 49-74) **L. Speiser.**

Dla Mężczyzn.
Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. **Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker und k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18. (573 22-)

XIII. wiedeń. loterya na konie.
Liczne główne i poboczne wygrane.
I. główna wygrana kompletna czwórka.
1 los tylko 1 złr.
Ciągnienie 18 października 1893 r.
Główną sprzedaż dla Galicyi, Morawy i Szlązka ma kantor wymiany Domu bankowego i hurtownego **L. Herber w Bernie morawskiem,** Grosser Platz 3, nächst der Mariensäule. (1850-8-11)